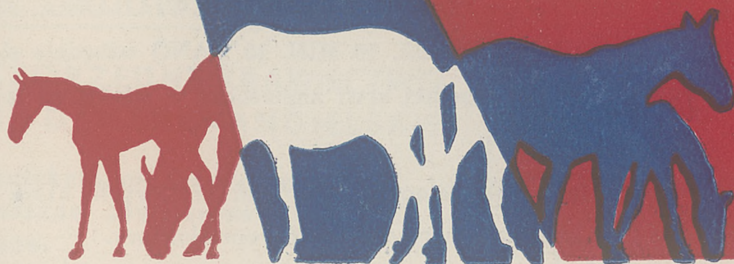
1937

JEŹDZIEC i HODOWCA





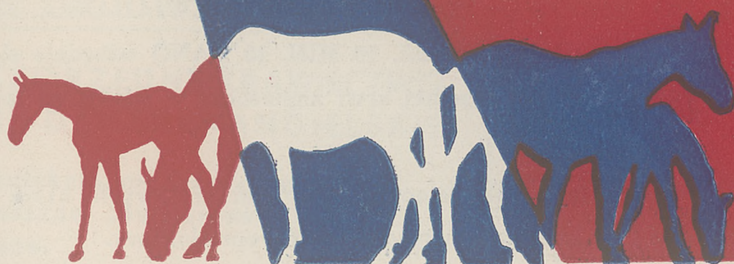
Państwowa stadnina w Le Pin.



Nr. 28

1937

JEŹDZIEC i HODOWCA





Państwowa stadnina w Le Pin.



Nr. 28

PREMJOWANIE OGIERÓW

TOWARZYSTWO ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE ZAWIADAMIA, ZE W PONIEDZIAŁEK DNIA 4-go PAŹDZIERNIKA 1937 R. O GODZ. 10 MIN. 30 RANO odbędzie się na Placu Wyścigowym (na paddock'u) premiowanie ogierów pełnej krwi angieslkiej w wieku od lat 4-ch do 8-miu włącznie.

Premiowane będą ogiery hodowli prywatnej, posiadające prawa koni krajowych, które przyjmowały udział w wyścigach w roku 1936 lub 1937 i nie były używane jako reproduktory.

Pod uwagę brane będąspecjalnie zalety kwalifikujące te ogiery do hodowli koni półkrwi.

Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce wyznacza nagrody w kwocie 7.500 złotych.

Hodowca ogiera nagrodzonego otrzyma 30% nagrody przyznanej właścicielowi.

Ogiery, które na premiowaniu w latach poprzednich otrzymały jakąkolwiek nagrodę — nie mogą być do tegorocznego premiowania przedstawione.

W razie braku odpowiednich okazów, Komisja Sędziowska nie ma obowiązku przyznania wszystkich ustalonych nagród.

Komisja ma prawo rozdzielania nagród i przyznawania nagród równoległych w granicach sumy preliminowanej na nagrody.

Ogiery wysokiej półkrwi angielskiej, zapisane do „Polskiej księgi stadnej koni wysokiej półkrwi angielskiej" mogą być również premiowane z tym, że może im być przyznana najwyżej III nagroda

Ogiery winny być przedstawione Komisji w ręku (bez siodła) oraz pod siodłem.

Nie będą kwalifikowane ogiery na które nie zostanie przedstawione bądź oryginalne świadectwo o wpisaniu konia do właściwej księgi stadnej, bądź też zaświadczenie Redakcji właściwej księgi stadnej, że świadectwo takie jest w każdej chwili do podjęcia.

Wymagane będzie również zaświadczenie Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, zawierające wyciąg z kariery wyścigowej ogierów.

W skład Komisji Sędziowskiej wchodzą przedstawiciele:

1) Wydziału Chowu Koni (Min. Roln. i Ref. Rolnych)

2) Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce

3) Osoba zaproszona przez Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Jeździec i hodowca

28

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XVI. WARSZAWA, 1 PAŹDZIERNIKA 1937 R.



BANDIT (Bafur — Barbara Belle) og. gn., ur. 1932 r. w st. G. hr. Alvensleben-Schönborn, wł. p. St. Szwarcsztajna, zwycięsca wielu nagród klasycznych.

Inż. Jan Grabowski

FRANCJA KOŃSKA



Stadnina Nonant-le-Pin. Ogólny widok.

Wycieczka do Francji, odbyta w sierpniu r. b. pod egidą Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni pozwoliła garstce hodowców i koniarzy zapoznać się z tamtejszą hodowlą koni, znaną u nas naogół mało, głównie ze słyszenia. Szczegółowy opis wycieczki zamieści w „Jeźdźcu i Hodowcy" Zofia hr. Mycielska (niech mi Jej wolno na tym miescu podziękować za znakomicie opracowany plan zwiedzania ośrodków końskich i przygotowanie terenu), — ja postaram się dać syntezę tego, co widzieliśmy.

Zwiedziliśmy we Francji następujące placówki hodowlane i jeździeckie:

1) państwowe zakłady chowu koni — stadnina arabska i anglo-arabska w Pompadour, stada ogierów w Compiègne, Pin, St. Lô, Angers, Tarbes, Pau;

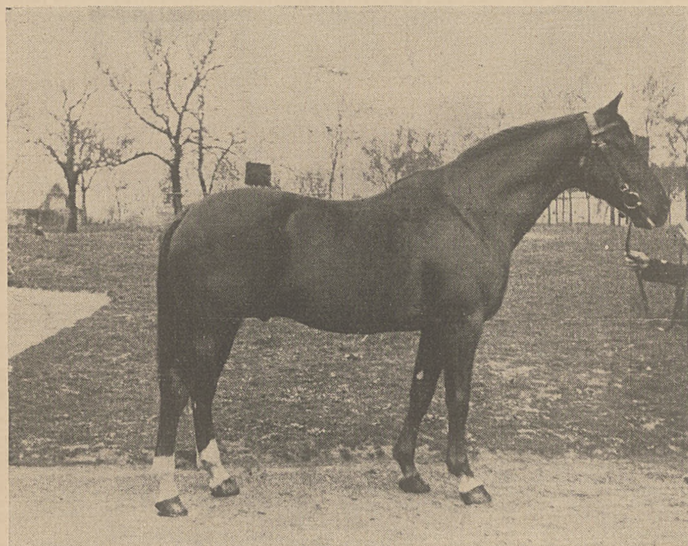
2) zakłady wojskowe — szkoła jazdy w Saumur, zapas koni w St. Lô;

3) zakład ujeżdżenia koni w Caen (Ecole de dressage);

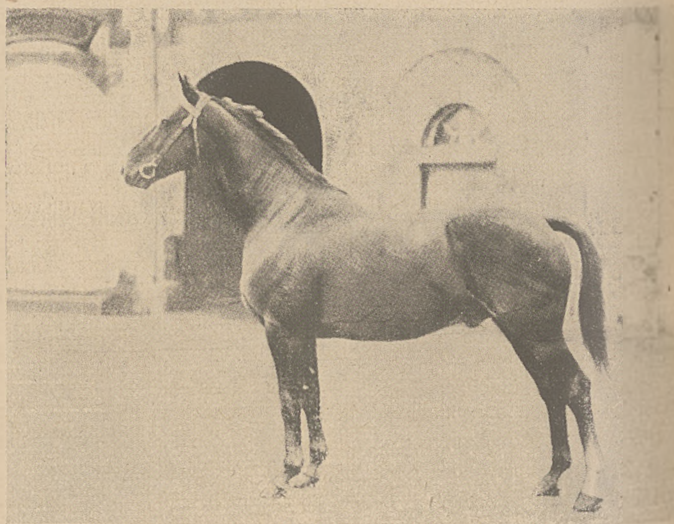
4) prywatne stadniny — pełnej krwi: p. Corbière, Nonant - le - Pin (Orne), p. Esmond, Mortefontaine koło Chantilly (Seine et Oise), p. Fould (Tarbes); — czystej krwi anglo-arabskiej: bar. Gasquet - Ossun (Hautes Pyrénées), dr. Sempé w pobliżu Tarbes, oraz dwóch małych hodowców, p. Lestorte w St. Vincent (Basses Pyrénées) i p. Buzy-Cazeaux w Mirepeix (Bas. Pyr.);

5) centrum treningowe w Chantilly, ze szczególnym uwzględnieniem stajni wyścigowej, pozostającej pod opieką p. Frank Carter'a.

W przedstawionych nam sześciu państwowych stadach ogierów mieliśmy możność zapoznania się z wszystkimi rasami i typami reproduktorów, hodowanych we Francji. Skala olbrzymia: od araba do perszerona stępaka (type fardier). Francja jest krajem, gdzie specjalizacja konia doszła do perfekcji. Jest tam nie do pomyślenia praca na roli koniem szlachetnym typu wierzchowego. W gospodarstwie używa się koni ras po-



Francja. Stadnina państwowa w Pompadour: Og. DAMIETTE, po Guebwiller, półkrwi anglo-arabskiej.



GERALD (Amiral — Que-dit-elle), og. kaszt. ur. 1928 półkrwi normandzkiej. Reproduktor st. Le Pin.

ciągowych: ardenów, bretonów, bulonów, perszeronów, oraz mułów i wołów.

Normandia, która jest słusznie uważana za perłę hodowli francuskiej, hoduje dziś następujące typy koni normandzkich, zwane tam „demi sang normands":

a) type selle (typ lżejszy wierzchowy): poids lourds (grande taille, petite taille) i poids moyens (grande taille, petite taille);

b) type cob (typ cięższy, zaprzęgowy, do jazdy).

Stopień szlachetności normanda zależny jest od dopływu krwi pełnej i w typie selle doszli hodowcy francuscy do wielkiej precyzji kształtów, szlachetności, a jednocześnie kościstości, przy wysokim gatunku tkanki. Dość powiedzieć, że widziałem parę ogierów tych typów, które bardzo były zbliżone do większych rozmiarów anglo-arabów półkrwi, np. z okolic Limousin. Tak zwane „anglo-normandy", sprowadzane do Polski nic nie miały wspólnego z nowoczesnym typem półkrwi normandzkiej selle — były raczej z gatunku karosjera (koń o zupełnie innym pokroju, mniej szlachetny i nie suchy). Nic dziwnego, że zawodziły, stosowane bezkrytycznie w okręgach Polski o glebie mało zasobnej. Sprowadzone swego czasu przez ś. p. K. Stolpego normandy to typ karosjera. Dowiaduję się, że na Śląsku Cieszyńskim, gdzie więcej wilgoci i mocna gleba, dały one jednak dobre wyniki. Należałoby tam spróbować lepszych od nich półkrwi normandów typu selle, a jeśli próba wypadłaby dobrze, możnaby, jako elementu pogrubiającego używać półkrwi normandów typu selle i w Małopolsce Zachodniej, zamiast noniusów, których jakość, wskutek wadliwego kierunku w Mezőhegyes bardzo się obniżyła. Poza Śląskiem Cieszyńskim i ewentualnie Małopolską Zachodnią — półkrwi normand typu wierzchowego w Polsce jest nie do zastosowania, bądź z powodu nieodpowiedniej (za mało zasobnej) gleby na północy, bądź z powodu za suchego i ostrego klimatu (na południowym wschodzie). W tym miejscu należy podkreślić, że półkrwi normand w ostatnim ćwierćwieczu, wskutek zmiany swego zastosowania został przestawiony z karosjera na konia wierzchowego. Najmniej pewny jest typ cob i tego trzeba się wystrzegać przy imporcie.

Francja jest krajem, w którym zdecydowanie została sprecyzowana rola araba. Hodowany jest on po to, aby robić anglo-araba, zarówno czystej jak półkrwi, jako konia wierzchowego dla wojska i sportu. Hodowla anglo-arabów jest imponująca i stanowi przykład, co znaczy konsekwentna, wytrwała praca, powiem więcej — współpraca rządu i społeczeństwa w myśl wytycznych, ustalonych przez wielkich hippologów.

Anglo-araby to idea Gayot. Z początku zwalczana, przeszła rubikon przeciwności, przefermentowała, jak każda rzecz, która ma mieć znamiona trwałości, ale gdy ją uznano, została konsekwentnie wprowadzona w życie i nikomu do głowy nie przyszłoby ją kwestionować. Dziś francuska hodowla anglo-arabska opiera się na następujących zrębach: klasowy folblut w stadach rządowych, arab kościsty, o długich liniach, bez bukietu wschodniego, pierwszorzędny klimat oraz pastwiska podgórskie Pirenejów i podział pracy między naisseurs i éleveurs. Do tego wszystkiego trzeba jeszcze dodać małą rzecz... olbrzymią ilość pokazów, wystaw, konkursów, wyścigów, odpowiednio dotowanych, stale w jednych i tych samych miejscach się odbywających — czyli system, poparty brzęczącą monetą. Odniosłem wrażenie, badając tę hodowlę, że gdyby jedno ogniwo w tym systemie zawiodło, cały gmach chowu konia szlachetnego we Francji runąłby bezpowrotnie.

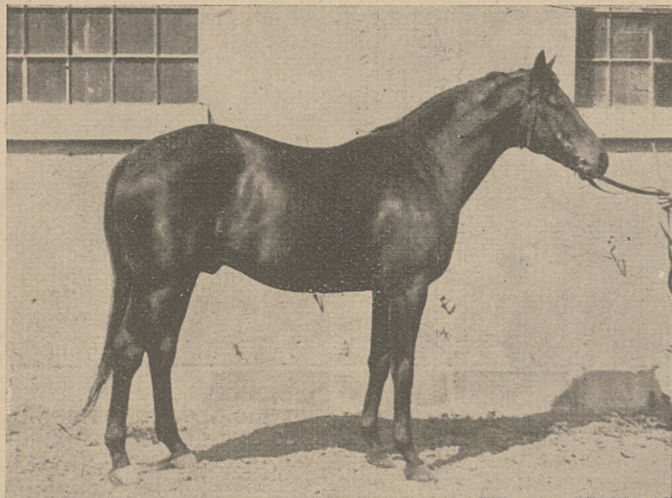


Kl. NIDZOUMY (Antonio — Nina), kl. czyst. krwi ar., wł. p. Camentron, Bordeaux. Typ klaczy arabskiej poszukiwany w hodowli prywatnej.

Bo do czego doprowadziła tam motoryzacja i nastawienie społeczeństwa na konia ciężkiego, muła i wołu do pracy? Oto do tego, że chłopi, bo oni w olbrzymiej większości hodują anglo-araba i rasy półkrwi, nigdy i nigdzie nie pracują swymi klaczami zarodowymi. Naisseurs mają arabki, folblutki i anglo-arabki, oraz klacze półkrwi, które, jak w dawnych naszych stadninach hetmańskich, pasą się na pastwiskach lub stoją w pięknych boksach — **nic absolutnie nie robiąc.** Są używane do rodzenia źrebiąt. Ich właściciele, posiadający przeważnie 15—30 ha, pracują w polu mułami, wołami, lub końmi de trait, a za interesami jeżdżą własnymi Citroënami lub Peugotami (sic!). Całe masy gospodarstw drobnych w Normandii i na Podgórzu Pirenejskim są nastawione na hodowlę koni; jedni hodują konie na wyścigi, inni do konkursów, jeszcze inni dla specjalnych ujeżdżalni, jak np. Caen, celem eksportu drogich koni wierzchowych. Wędrują ze swymi cennymi klaczami po pokazach i wystawach, zgarniając wysokie nagrody, przychówek ich jest stale premiowany i dobrze płacony, bo w każdym miasteczku odbywają się konkursy hippiczne o nagrody pieniężne, miliony franków rozgrywane są w wyścigach anglo-arabskich, a rząd za najlepsze, wyselekcjonowane ogiery anglo-arabskie płaci do 100.000 fr.

Proszę sobie wyobrazić tę hodowlę bez tych wszystkich czynników zachęty! Nie do pomyślenia. Jest to istotnie hodowla, prowadzona przez drobną własność, ale jak kosztowna dla Państwa, chyba najkosztowniejsza na świecie! Czy jest dobra? Na to pytanie bezstronna odpowiedź musi brzmić: tak. Naumyślnie zwiedzaliśmy Saumur i depôt remontowe w St. Lô, żeby zobaczyć produkty użytkowe wierzchowej hodowli francuskiej. Istotnie konie są lepsze i gorsze, jak wszędzie na świecie, ale wyrównanie, ujednostajnienie typu wyraźne, zdecydowane. Istnieje tam standart różnych typów konia, a to jest główny cel masowej hodowli kulturalnej.

Zwiedzane przez nas dwie hodowle włościańskie, o jakich wzmiankowałem wyżej, były zupełną rewelacją. Widzieliśmy tam klacze i przychówek, któreby mogły iść w zawody z czołowymi naszymi stadami, a sposób wychowu mógłby być u nas stawiany za wzór. Jaka przy tym znajomość rzeczy z punktu widzenia po-

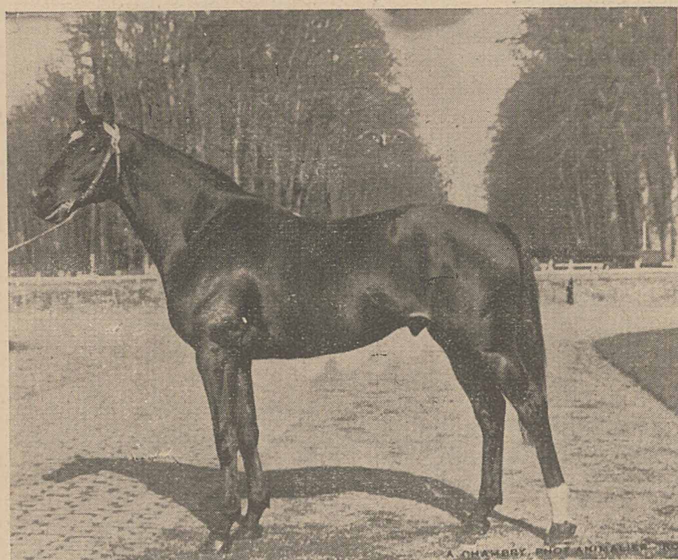


Państwowe stado ogierów w Pau: Og. pełnej krwi ang. PINCEAU, po Alcantara II od Aquarelle, ur. 1925 r. Wygrał 500.000 fr., nabyty za 500.000 fr.

kroju i pedigrees u tych drobnych hodowców, posiadających np. folblutki, którychby mogła pozazdrościć niejedna nasza stadnina, i produkujących konie na wyścigi!

Po za wszystkim jest jeszcze następujące słuszne nastawienie w Francji. Konie hoduje się wyłącznie w tych okręgach, gdzie są pierwszorzędne warunki hodowlane — i środki zachęty wyłącznie tam są skierowywane. Prócz tego hoduje się tylko towar dobry od rodziców prima. Odpadki hodowlane idą do rzeźni — i to wszystko jedno w jakiej rasie: folblut czy angloarab, skoro nie odpowiada standartowi nie ma żadnej wartości — musi być zniszczony, nieudane zaś ogiery stępaki są kastrowane i łącznie z wadliwymi klaczami sprzedawane do pracy do okręgów rolniczych., niehodowlanych.

Dlatego we Francji nie widzi się największego darmozjada gospodarczego, jakim jest destrukt i chabeta. Jest przy tym kolosalne poczucie łączenia tylko podobnego z podobnym. Mieszanie ras szlachetnych z ciężkimi jest wyłączone już z tytułu samej mentalności hodowców. Wskutek tego i konstrukcja okręgów hodowlanych we Francji jest inna, niż u nas. Tam poszczególne okręgi, prawdziwie hodowlane jak Normandia, Midi, Limousin, Wandea, Perche, czy Bretania chowają swój typ konia i nie jest do pomyślenia np. zalicencjonowanie ogiera bulona w okręgu Perche, ale znajdziemy ogiery i klacze ras ciężkich np. na południu, gdzie są używane bądź do łączenia między sobą, bądź do produkcj mułów, jednak bez cech zarodowej hodowli. Jest to możliwe we Francji, gdzie nie może być najmniejszych obaw, aby hodowca anglo-arabów chciał pogrubiać swój materiał hodowlany przez krzyżówkę z perszeronem. W ogóle panuje zasada, że koń wierzchowy — pod siodło, a koń roboczy — do pracy na roli i do ciężkiego zaprzęgu.



LAECKEN (Massine — Lady Alan Breck), reproduktor pełn. krwi ang. w st. Le Pin.

Pomimo tylu ras półkrwi zupełnie ustalonych i skonsolidowanych, koń pełnej krwi odgrywa w tej hodowli olbrzymią rolę — ale tylko w egzemplarzach pierwszorzędnych. Tam rzeczywiście selekcja wyścigowa ma swój sens, gdyż rząd zakupuje ogiery odpowiadające trzem warunkom: krew, klasa, pokrój. Oto parę ogierów ze stad: Pin, Angers, Pau, Tarbes...



AMFORTAS (Ksar — Persèphone), reproduktor płn. kr. ang., w st. Le Pin.

PIN

Amfortas (Ksar — Persèphone po Teddy), 2-gi w Prix de l'Arc de Triomphe,

Assuérus (Astérus — Slipe Along), zwycięzca Prix du Conseil Municipal,

Caligula (Town Guard — Catherine Swynford po Swynford), ojciec wybitnego steeplera Bon Alliage,

Laecken (Massine — Lady Alan Breck po Rochester), — Prix Herod (230.000 fr.), Prix Matchem (125.000 fr.),

Take-my-Tip (Rire aux Larmes—Take-a-Step), zwycięzca Grand Prix de Paris, 1926.

ANGERS

Bartolo (Kircubbin — Black Domino),

Saint Leger (Gainsborough — Tranquil po Swynford),

Star Shell (Epinard — Star Belle po Sunstar),

Maestoso (Hotweed — Miss Eos po Papyrus).

PAU

Romarin (Clarissimus — Soumission po Chaucer), wygrał 400.000 fr.,

Pinceau (Alcantara II — Aquarelle po Childwick), wygrał 500.000 fr. i kupiony za 500.000 fr.,

Mont Bernina (La Farina — Beauté de Neige po St Just), wygr. 250.000 fr.,

Huntersdale (Teddy — Huntsend po Rabelais), wygr 140.000 fr.

TARBES
Le Chatelet (Prince Chimay — Sundew po Bend Or), wygr. w 1930 r. 385.960 fr.,
Buland Bala (Blandford — Saffian po Stornoway), 2-gi w Grand Prix de Paris.

Niektóre z nich, jak Amfortas, Assuérus, Laecken, Pinceau są używane też do pełnej krwi — ale pozostałe to zwykłe ogiery punktowe. Są to konie, jak widzimy, pierwszorzędnej krwi, które były w większości klasą lub bliskie klasy, rosłe, w liniach, z kością. Takie konie muszą mieć cenę, to też Zarząd Stadnin francuskich płaci za folbluty do 500.000 fr., nie kupując nota bene pierwszej klasy, gdyż ta idzie do prywatnej hodowli. Ogierów, odpowiadających naszym trzy, cztero-tysięcznym rząd francuski nie kupuje wcale. Zajmują się nimi entuzjaści papieru lub modelowego pokroju bez treści — albo idą do rzeźnika.

Jakiż to inny obraz niż u nas, jakież inne — czy nie słuszniejsze—podejście do zagadnienia folbluta i jego roli w półkrwi. Ale, aby tak być mogło, trzeba posiadać rozbudowaną sieć: wyścigów prowincjonalnych z biegami przeszkodowymi (wałachy!), system konkursów, z uwzględnieniem jeździectwa cywilnego i odbiór do remontu wszystkiego tego, co z pełnej krwi jest exterieur'owo dobre i o zdrowych nerwach, a co selekcja odrzuciła.

Hodowla pełnej krwi we Francji stoi bardzo wysoko. Ostatnie sukcesy w Anglii i na kontynencie w wyścigach o charakterze międzynarodowym to potwierdzają. Ma ona kolosalne preferanse w porównaniu z tą hodowlą w innych krajach kontynentu: pastwiska i klimat Normandii, bliskość Anglii, co umożliwia wysyłanie klaczy do stallionów czołowych, oraz najwyższe na kontynencie dotacje wyścigowe.

Normandia! Wspaniały, cudny kraj hodowlany i tam też się koncentruje elita hodowli pełnej krwi Francji. Tam leżą potężne stadniny Rothschilda, Aga Khana, Corbièra, Boussaca i innych. A gdy p. Esmond ma stado położone pod Chantilly — to jest zmuszony, zdaniem jego trenera F. Cartera, sprowadzać siano z... Anglii, i robi to!

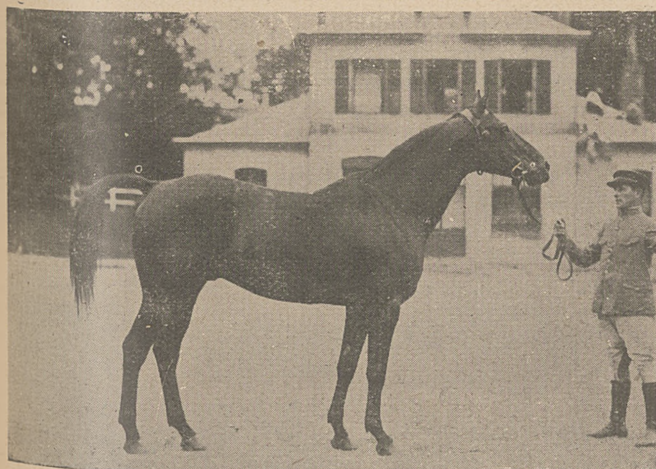
Południe Francji już chowa folbluta drugiej i trzeciej klasy, bo klimat psuje. A u nas? U nas chowa się folbluta wszędzie, nawet na bezdennych piaskach, dziwiąc się później zawodom...

Poziom francuskiej hodowli pełnej krwi jest dla nas nieosiągalny, nie tylko z powodu braku środków materialnych, ale też warunków przyrodzonych: nie mamy pastwisk Normandii i błogosławionych wpływów Golfströmu...

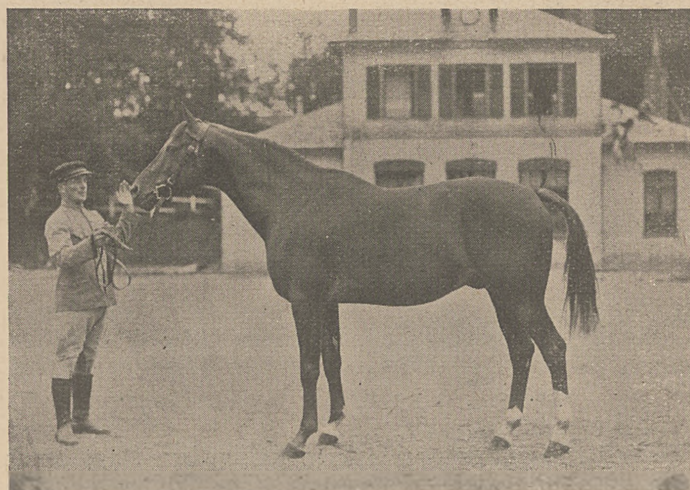


DJERID (Denousté — Djedaria), kl. czyst. krwi arab. Typ klaczy arabskiej z Pompadour.

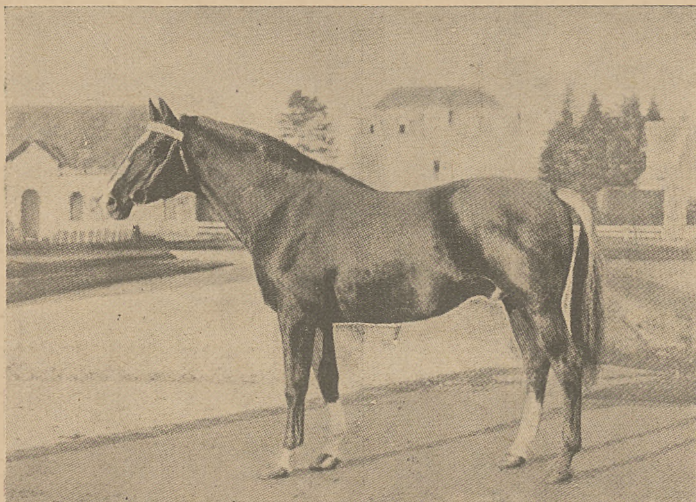
Inaczej jest z arabami. Takich warunków do hodowli arabów, jak my mamy na południowym wschodzie (klimat kontynentalny) Francja nie ma. To też Francja, która do wszelkiej hodowli podchodzi rzeczowo, nie kusi się o hodowanie araba typu pustynnego, gdyż pod wpływem klimatu i gleby typ ten szybko się zmienia. W ogóle arab we Francji jest chowany li tylko dlatego, że jest niezbędny do produkcji anglo-araba, a że w anglo-arabie cenione są linie angielskie, wzrost i miara, przeto Francja, poza stałym importem ogierów pustynnych, posiłkuje się przeważnie arabem syryjskim. Na nas przeto, przyzwyczajonych do sylwetki araba polskiego, Pompadour nie zrobiło wrażenia. Jeden z nielicznych ogierów czołowych typu pustynnego to Saukné, z klaczy zaś Ninon. Innych klaczy arabskich nie można nawet porównać z Janowskimi lub Babolniańskimi. Te przeważnie kasztanowate, rzadziej gniade, nigdy siwe, stworzenia nie posiadają ani stylu, ani suchości, ani rysunku głowy, któreby nas zadawalały. Nicby mię nigdy nie ciągnęło, aby importować jakąkolwiek klacz z Pompadour do Janowa — tak samo jak rozumiem, że nasze arabki byłyby obce w Pompadour. Inne zupełnie typy—nic wspólnego ze sobą nie mające! Z nadzwyczajną uwagą oglądałem w Pau sławnego Denousté (Latif or. ar. — Djaima po Khour), kaszt., ur. w 1921 r. we Francji araba czystej krwi, championa



Og. czyst. krwi ang.-ar. VLAN (Cône a.-ar. — Vocation ang.), ur. 1925 w st. Pompadour.

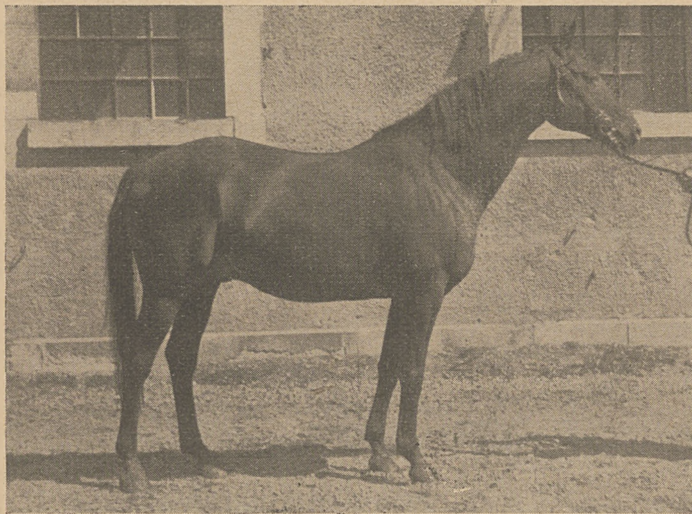


Og. czystej krwi ang.-ar. NIGER (Guebwiller a.-ar. — Nancy a.-ar.), ur. 1926 w st. Pompadour.



ROYAL CHESNUT (Vieux Marcheur — Mary Jeanne), og. kaszt., ur. 1917. Reproduktor w st. St. Lô. jeden z najwybitniejszych reproduktorów półkrwi normandzkiej.

ogierów tej rasy, którego krwią jest przepojona tamtejsza hodowla arabów i anglo-arabów. Wspaniały, fenomenalny ogier orientalny... o kształtach anglo-araba. Rosły, kościsty, głęboki, o długich liniach, pysznie zamknięty. Pytam się o zdanie co do tego konia p. de Malherbe, wysoce kompetentnego dyrektora stada w Pau. „Moim zdaniem ten ogier nie jest typowy dla swej rasy, ale takich potrzebujemy do produkcji anglo arabów" — pada odpowiedź. — „My w ogóle bazujemy hodowlę anglo-arabów na arabach tego typu, a typ ten dają nam francuskie szczepy żeńskie". Bezstronnie trzeba przyznać, że anglo-arab francuski, konstruowany na krwi czołowych folblutów, miejscowych arabów



DENOUSTÉ (Latif — Djaima), og. cz. krwi ar., ur. 1921, reproduktor w st. Pau.

i anglo-arabów typu Velox'a, Danube Bleu, Kesbou, Vlan, czy Niger — jest koniem doskonałym. Dopóki nasza hodowla anglo-arabów się nie rozwinie, coroczny import kilku ogierów czystej krwi anglo-arabskiej z Francji dla Kielecczyzny, Wołynia, Lubelskiego i woj. południowo-wschodnich, oraz półkrwi anglo-arabskiej dla woj. środkowych byłby nie tylko pożądany, ale wprost konieczny.

Tak więc na imporcie koni pełnej krwi, anglo-arabów dla okolic wyżej wymienionych i półkrwi normandów typu selle, na razie dla Śląska, kończyłyby się nasze zainteresowania importowe z Francji.

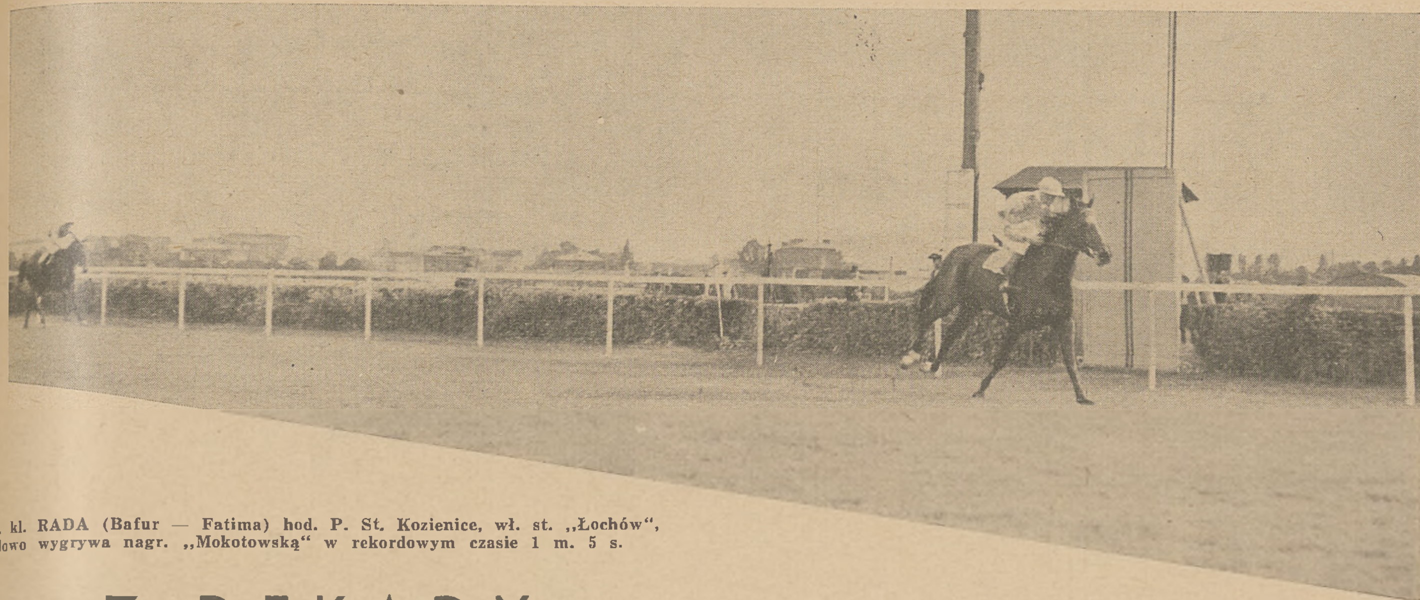
Z ras pociągowych francuskich mogą jeszcze zatrzymać naszą uwagę ardeny, ale dobrych francuskich ardenów jest niezmiernie mało. Z innych ras ciężkich najbardziej odpowiadałyby nam bulony postiers, jako konie ciężkie najbardziej wyraziste i o najlepszej tkance. Perszerony zostały zepsute przez dążenie do nadmiernej masy. Istnieje dziś trzy typy perszeronów: type fardier (limonier), moyen i postier. Najlepsze są dwa ostatnie, ale wobec tego, że sklasyfikowane są one na te typy według wzrostu, wagi i t. zw. „index de compacité" — a nie chowane jako typy same w sobie — nie ma żadnej pewności, że importowany perszeron moyen nie da mastodonta.



Państwowe stado ogierów w Pau: Og. czystej krwi anglo-arab. KESBOU (50% kr. ar.), po Ex Voto od Kalifa, ur. 1926 r.

„Bretony" są również rasą, która uległa licznym wpływom, najczęściej niekorzystnym, i nie można jej uznać za ustaloną a czystych bretonów trzeba szukać ze świecą w ręku. Dlatego to prawdopodobnie eksperyment zaszczepienia tych koni w Polsce — zawiódł.

W czasie pobytu we Francji starałem się jeszcze informować o społecznej organizacji hodowli koni. Miałem zawsze wrażenie, że zapytywany albo nie miał wiele do powiedzenia, albo wolał o tym nie mówić. Wreszcie jeden z dowcipniejszych odpowiedział, trafiając zdaje się w sedno sprawy: „Koń ciężki się opłaca, więc z dziedziny organizacji potrzebuje stud-book'u, żeby móc odróżnić ardena od bretona lub perszerona od bulona, koń zaś szlachetny musi mieć odpowiednie dotacje na nagrody wyścigowe, konkursy hippiczne, premie na wystawach i pokazach (concours de poulinières, pouliches, chevaux de selle, concours-épreuves d'étalons), dobre ceny za remonty i ogiery oraz sumienną opiekę ze strony funkcjonariuszy P. Z. Ch. K. — to dla niego najlepsza organizacja. Wszystkimi tymi czynnikami zachęty Francja rozporządza — i dlatego ma dobre konie. A w innych krajach, które tych najprostszych prawd, kierujących hodowlą, sobie nie uświadamiają, postęp będzie bardzo utrudniony lub wprost niemożliwy. „Point de rêveries!"



2 l. kl. RADA (Bafur — Fatima) hod. P. St. Kozienice, wł. st. „Łochów“, stylowo wygrywa nagr. „Mokotowską“ w rekordowym czasie 1 m. 5 s.

Z DEKADY

Wyścigi dni powszednich. — Wspaniały wyścig dystansowy koni starszych. — Rekord Rady. — Fatalna rozgrywka nagr. St. Leger. — Stajnia p. Cichowskiego jest w porządku. — Nagr. Kruszyny. — Sukcesy hodowli państwowej.

Wtorek, **14 września.** Pierwsza w sezonie jesiennym gonitwa sprzedażna miała duże powodzenie, tak że rozegrano ją w dwóch seriach: zwycięskie konie **Odwaga** ze stajni Lubicz i **Etna III** ze stajni p. Bukowieckiego kupione zostały na prowincję.

Aak w wyścigu dystansowym (2.400 zł., 2.800 mtr.) z łatwością wyprzedził Huzara, przebywając dystans w bardzo dobrym czasie 3 m. 3 sek. (56½—32½—31—31—32).

Nieoczekiwany wynik miała gon. IV-ej kat.: **Somosierra** finiszem o łeb pobiła Oryginała, na którym dosiadający go ż. Fomienko jechał ze zbytnią pewnością siebie, możnaby rzec z lekceważeniem. Somosierra była najzupełniej niepotrzebnie puszczona na dystansie 1.600 mtr. w ostatnim wyścigu: jest to klacz, która nie „pozbiera się“ przy ostrem tempie początkowem — jest stayerką i dowiodła już tego. Ostatni wyścig na nieodpowiednim dla klaczy dystansie oczywiście wprowadził w błąd zakładających się, to też obecnie córka Forwarda wygrała jako zupełna outsiderka.

Centyfolia (Villars — Quick) w VI-ej kategorii oczywiście nie miała co robić z Dingo, który od bardzo dawna nie ukazywał się na torze.

Dwuletni syn Forwarda — **Lohengrin,** brat Litawora, wygrał łatwo gonitwę II-ej kat. Ostatnią była Ondée, pół-siostra Neona, córka Parachute'a, która pokazała bardzo zły charakter i długo psuła start.

Wygrał za to (1.800 zł.) jej towarzysz stajni **Omen** po Parachute i Lex. Dwa zwycięstwa odniosły konie po Villars, dwa po Forward. Trzy razy zwyciężył żok. Gill.

Bardziej zajmujące były gonitwy w środę **15-go września.**

W handicapie z nagr. **3.000 zł.** (2.100 mtr.) na 100 mtr. przed celownikiem 4 koni (z 6-ciu uczestniczących w tej gonitwie) były w walce. Prowadziła i zwyciężyła lekka waga — 4 l. kl. **Hawerla** (Oszczep), korzystająca z —6 kg. ulgi, bijąc o ¾ dł. 3 let. Parnara (—4 kg.), który mocno atakował; 4 l. kl. Oktawa (—4½ kg.) wywalczyła sobie trzecie miejsce o łeb przed 3 l. kl. Nolą (+ 1 kg.). Czas 2 m. 14 s. (7—32—31—31—33).

Bardzo źle biegał w tym handicapie 3 l. Kerry (Garcia), który gdyby prowadził równym tempem z miejsca, ze swą ulgą —5 kg., byłby z pewnością wziął udział w walce.

Walką zakończyła się także gonitwa III-ej kat. dla samych trzylatków: **Bouboule** (Palü) o ½ dł. wyprzedził Deville, Nizzę i Irtysza w wybornym czasie 1 m. 38½ s.

Za to 3 l. **Newmarket** (Birthright) przegalopował swobodnie derby-dystans pod żok. Gill'em w gonitwie II-ej kat. i pobił łatwo będącego w dużej formie 5 l. Igora II. Pole uzupełniała 3 letnia Lulu. Czas 2 m. 36½ sek .

Ingola w VI-ej kategorii nie miała wiele do roboty — minęła celownik dowolnie przed kl. Giorgetta. Dodatkowy wyścig z płotami (1.500 zł., 2.400 m.) nie udał się, gdyż do startu wyszły tylko trzy konie. Zwyciężył bardzo łatwo **Pamir,** lecz zwycięstwo ułatwiła mu niewątpliwie błędna taktyka, jaką zastosowali jeźdźcy jego rywali. Jedyny tego dnia wyścig dla dwulatków zdobył **Rarytas** (Robin Adair i Norona). Stajnia p. Mieczkowskiego (i żok. Pasternak) wygrała tego dnia dwa wyścigi.

W **czwartek** 16 września starter przeżył istne męki, aby wyrównać trzy bardzo trudne do startowania konie: Iris, Elba i Kid — odwracające się od sznurów i kręcące się bez końca. Względnie dobry start dał się odbyć z galopu, wbrew słusznej i wszędzie na świecie stosowanej zasadzie startu z miejsca. Bardzo łatwe zwycięstwo odniósł **Iris** (Torelore), który w świetnym czasie 1 m. 38 s. (6½—30—31—30½) rzucił o 7 dł. Elbę, za którą o 6 dł. kończył wyścig Kid.

Przybywa konkurent dla og. Pasians w nagr. im. gen. Sosnkowskiego: po takim wyścigu Irisa — gonitwa tamta niezmiernie zyskuje.

Stary **Nord** dość niespodziewanie pokonał Łuka. Można było przypuszczać, że górujący świeżością Łuk da sobie radę z niezłymi zresztą konkurentami, którzy od jesieni znaleźli się w IV-ej kategorii (Klejnot Bychawski, Styl). Nord miał zresztą ułatwione zadanie na skutek wolnego tempa na pierwszych 600 mtr., lecz ostatnio 1.000 mtr. przeszedł w 1 m. 3 s., a cały dystans 2.100 mtr. w 2 m. 15 sek.

Dwuletnia **Wamba** (Villars — Magda wys. półkrwi po Manton) wysyłana, tym nie mniej zupełnie pewnie,

pokonała Jaguara i Ruń II w gonitwie z nagr. 2.400 zł. i po tym, już drugim, zwycięstwie przeszła do kategorii pierwszej.

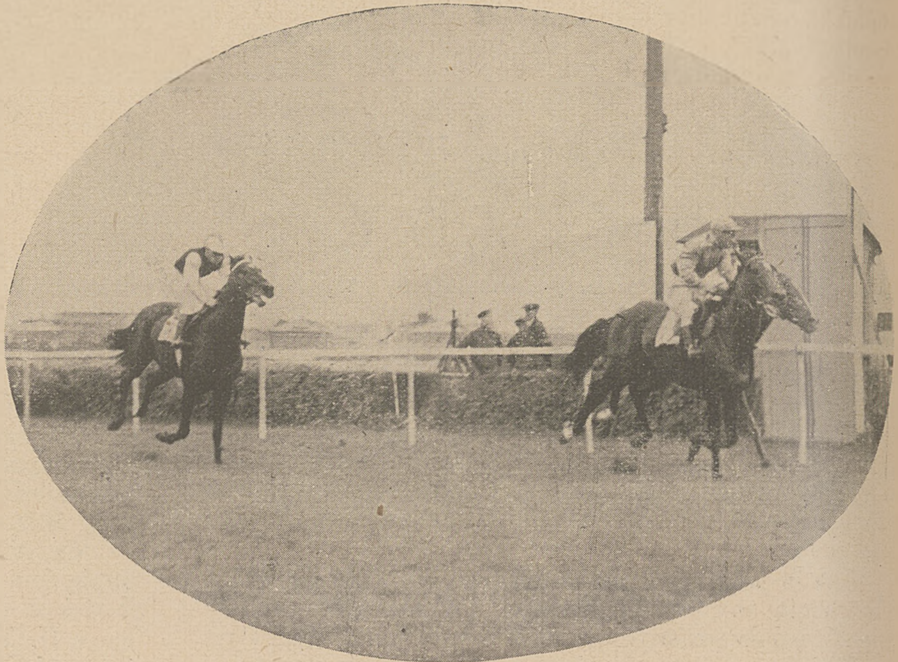
Bardzo dobrze zadebiutowała w gon. III-ej kat. 2 let. **Izba** (Harlekin i Irish Star, imp. z Irlandii, po Stornoway): jako zupełnie niedoświadczona klacz szybko odpadła na dalekie ostatnie miejsce, lecz na prostej przeliczyła wszystkich konkurentów i wygrała łatwo, bijąc Jesiona (Schalk) i in.

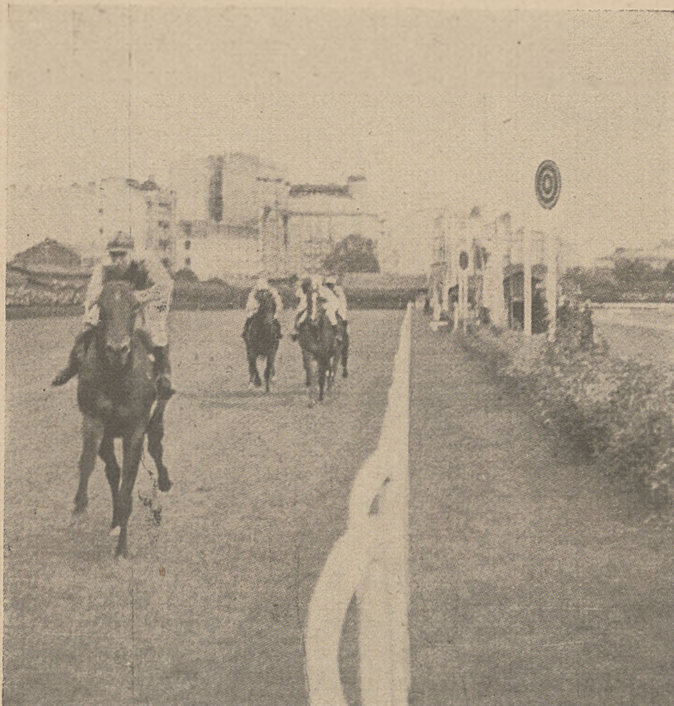
Waad (od klaczy Genièvre) wygrał inny wyścig III-ej kat. Jest to pierwszy zwycięzca po og. **Bejrut**, który w Warszawie triumfował w nagr. Rulera oraz Derby i był najlepszym koniem wyhodowanym przez ś. p. W. Wysockiego. Ciekawa jest dalsza kariera stadna tego ogiera krajowego.

Dwie gonitwy wygrała w tym dniu stajnia Nałęcz, która w r. b. biega mało szczęśliwie: **Kabina i Olimp** zdobyły (obie dosiadane przez ż. Gill'a) — gonitwy V-ej wzgl. VI-ej kategorii.

Champion Gill poprowadził do zwycięstwa trzy konie.

Sobota, 18 września. Wyścigi bardzo ciekawe. Największe znaczenie hodowlane posiada w tym dniu klasyczna próba dla koni 4 l. i st. nagr. **Sac-à-Papier** (20.000 zł., 3.200 mtr.). Brak Horynia i Bałtyka. Ze startu rusza 5 ogierów. Prowadzi umiarkowanym tempem odsadzając się od zwartej grupy złożonej z 4 ogierów — Orlean pod żok. Fomienko. Gdy po przejściu około 1.600 mtr. wydaje się, że leader zesłabł i że odpadnie, następuje niespodzianka: ż. Fomienko posyła Orleana, wzmaga tempo i znowu odsadza się od pola. W tym momencie rozpoczyna się gonitwa, jakiej może po wojnie w dystansowym wyścigu jeszcze nie oglądaliśmy: zaraz za słupem startowym na 1.600 mtr. Orlean wpada w tempo 31½, a w pościg za nim rzuca się Aak, za nim Gaffeur, Bandit i Habdank. Po przejściu 500 mtr. Aak forsuje Orleana i przy ostrem ciągle tempie (32), obejmuje prowadzenie. Na zakręcie, zawsze w szalonym tempie, Bandit i Habdank zbliżają się do Aaka, zaś Gaffeur nie podąża już wyraźnie. Wkrótce **Bandit** pod żok. Garcia podejmuje atak, jest klasowszy i szybszy, przeto prędko mija nie rezygnującego z walki dzielnego Aaka i wygrywa ciężki i wspaniały wyścig o ¾ długości. O ¾ dł. trzecim jest Habdank, dalej Gaffeur, wreszcie Orlean. Patrzymy na chronometry, sprawdzamy z zegarem elektrycznym, oczom się nie chce wierzyć: czas **rekordowy** 3 m. 25 s. (1 m. 15 s. — 35—31½—32—31½)! Koń, który potrafił wygrać taki wyścig, zdał już bez potrzeby dalszego sprawdzania, **ostateczny egzamin na reproduktora.**


Nagr. Sac-à-Papier. BANDIT (Bafur — Barbara Belle) zwycięża Aaka, Habdanka i inn.

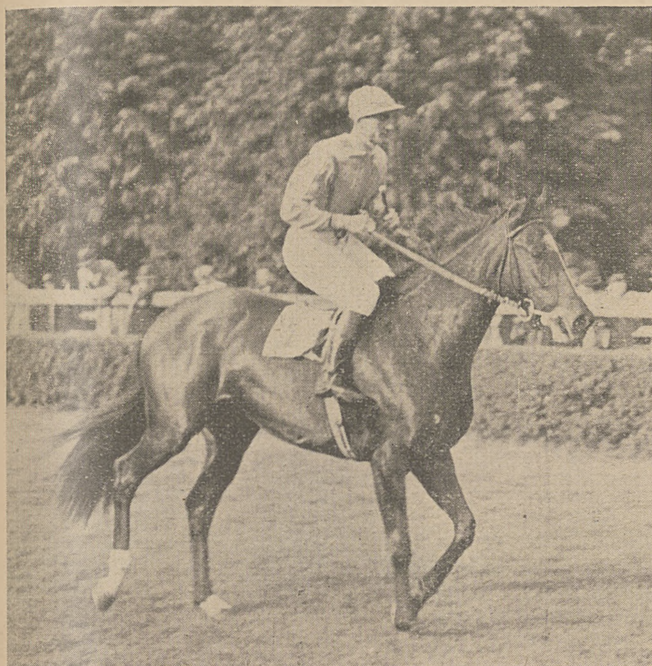

Nagroda Sac-à-Papier. Prowadzi leader ORLEAN.

Zdawałoby się, że w jego interesie nie leży wyścig na śmierć i życie, tym bardziej podkreślamy wartość jego zwycięstwa. Rodowód Bandit'a był już nie raz zamieszczany na łamach „J. i H." Przypominamy tylko, że w czasie swej 4-o letniej kariery na torze, syn Bafur'a zdobył dotąd 9 gonitw imiennych i sumę 293.000 zł. Naprawdę pierwszorzędnym stayerem jest Aak: ma on wszelkie szanse zdobyć dystansową nagrodę ks. Lubomirskich po raz drugi z rzędu. Dla Habdanka było zdaje się trochę za daleko, może taktyka jazdy na nim nie była bez błędów, ale przede wszystkim: ustępuje on klasą Bandit'owi, a Aak jest lepszym od niego stayerem. Gaffeur zawiódł. Świetnie spisał się Orlean: widać, że był niezwykle starannie przygotowany do wypełnienia zadania leadera — leadera prawdziwego, z którym się trzeba było liczyć.

Nagr. Sac-à-Papier 1937 r., wygrana przez og. Bandit, na długo pozostanie w pamięci braci wyścigowej. Z kolei rzeczy największe zainteresowanie budziła gonitwa dla dwulatków, nagr. **Mokotowska** (7000 zł. 1100 mtr.), choć tylko 3 konie miały się zmierzyć ze sobą. W paddock'u olśniewała wyglądem i kondycją klacz Rada, głęboka, krótkonożna, piękna klacz, model przyszłej matki stadnej. Jej pogromca z ostatniego spotkania Sart, wyglądał natomiast dużo gorzej niż ostatnim razem i można było żywić poważne obawy, co do jego

losów w wyścigu. Trzeci uczestnik Allongo imponował budową, doskonałym szkieletem, masywnością.

Cała trójka ruszyła od startu z olbrzymią szybkością: początkowo prowadził Sart, lecz wnet minęła go **Rada**, która na zakręcie panowała całkowicie i niepodzielnie, a na prostej formalnie zdeklasowała i zagalopowała Sarta w **fenomenalnym czasie 1 m. 5 s.!** Allongo kończył wyścig prawie o 50 mtr. za zwycięską klaczą, która pobiła Sarta o 10 długości. Tempo: 6 — 29 — 30, t. zn., że **Rada przebyła 1000 mtr. w 59 sekund!** Ależ to był widok, jak Rada galopowała! Wydawało się, że płynie nad torem; szkoda, że nie widział tego p. Ryszard Zoppi, który ją wychował w stadninie Kozienickiej — napewno zapomniałby przez tą minutę o troskach i smutkach, związanych z prowadzeniem tej placówki hodowlanej.



Rada (Bafur — Fatima) 2 l. kl. gn., ur. w P. St. Kozienice, wł. st. „Łochów".

Rada jest rodzoną siostrą klaczy Orestea. Obie siostry to bezcenny materiał hodowlany.

Trzecim wyścigiem, który specjalnie interesował, był **Handicap** (klasy B) z nagrodą 2200 zł., o którą ubiegało się 8 koni. Pole dobrze się skupiło na prostej; z grupy wyłoniły się dwa konie: Harmattan (— 1 kg.) oraz Jantoś (+ 1½ kg.) i te w zaciętej walce zmierzały do celownika. Grawitując ku sobie troche sobie wzajem przeszkadzały, lecz ostatecznie czyste zwycięstwo odniósł 5 l. **Harmattan** (Terelore) brat Irisa.

Z zaciekawieniem oczekiwaliśmy występu Money Moon. Znać na niej było przerwę w robocie i 4-letni og. **Tamano** (Palü) w gonitwie 3000 zł. (1600 mtr.) pokonał trzyletnią klacz zupełnie łatwo o 2 długości. Trzecia była En Avant, która na tym dystansie była zupełnie niegroźna. **Tototte** panowała nad Nev'em w gonitwie III-ej kat. (2400 mtr.). Córka Bafur'a i May Rose po Wily Attorney, powinna być cenną klaczą stadną: umie galopować i odznacza się szlachetnością i dobrą budową; sylwetkę jej szpeci tylko za dużo odmian.

Z młodzieży dwuletniej dobrze biegała **Juturna** (Mah Jong i Extaza po Harlekin), bijąc Komtura II łatwo, oraz og. **Oxo**, syn znakomitej Runi, wyprzedzając Rafę w walce o łeb. Obadwa te konie wygrały gonitwy: programową i dodatkową, wartości 1800 zł.

Potomstwo og. Bafur tryumfowało na całej linii: Bandit, Rada i Tototte powiększyły konto tego reproduktora o 29.000 zł.

Z jeźdźców — bohaterem dnia był znowu żok. Gill: odniósł cztery zwycięstwa. Świetnie jechał ż. Fomienko na Orleanie, demonstrując raz jeszcze umiejętności techniczne i taktyczne na długich dystansach. Cały dzień pod względem sportowym zupełnie udany.

Po kapitalnej rozgrywce nagr. Sac-à-Papier, klasyczna próba dla trzylatków, St. Leger (niedziela, 19 **września 1937 r.**) wypadła tak niesławnie, że każdy sportsman nazwać ją musiał parodią wyścigu, odczuć jak ranę, zadaną pojęciu prawidłowości selekcji koni, a wspominać ją będzie jak koszmarny sen.

Kto winien jest wypaczeniu sensu tej gonitwy, która zapowiadała się przepysznie — sprobujemy rozstrząsnąć poniżej.

Narazie suchy opis gonitwy. Po dobrym starcie Peryskop wychodzi na front, prowadzi wolno i mimo to odsadza się od stawki 6 koni, które galopują w zwarciu trzymając się ślepo Piano. Dosiadający Piano żok. Jednaszewski trzyma całą stawkę na sobie i konie idą zaledwie kantrem. Gdy grupa szamoczących się z jeźdźcami koni ze zdartemi łbami mija po raz pierwszy celownik, Peryskop jest o dobre 200 mtr. na przodzie i jasne jest, że losy gonitwy są już przesądzone — według normalnej ludzkiej rachuby żaden z koni nie może już leadera dogonić. Ale w dalszym ciągu żokej Nowak na Neonie, Stasiak na Kitty Villars, Jagodziński na Jonie, Garcia na Pędziwiatrze II i Gill na Marapie z uporem maniackim trzymają się nieomal wpadającego w kłus Piano. I tak jadą tem denerwującem tempem aż do słupa na 1300 mtr. — dobrze, że nie słyszą tego czego im życzą ci wszyscy, którzy rozumieją, co to jest ein verpfuschtes Rennen. W tym miejscu najbardziej utalentowany żokej Gill już nie wytrzymał, zorientował się, że wszystkich przeciwników pary Peryskop-Piano „wykiwano" i ruszył raptownym, nerwowym zrywem w pogoń za Peryskopem. Inne konie były tak wybite z tempa lub skończone walką ze swymi jeźdźcami (np. Neon), że żaden z nich nie podążył za Marapem. Nie mierzyliśmy tempa, w jakim podjął on wyścig; że nie było mniejsze niż tempo Rady w nagr. Mokotowskiej poprzedniego dnia — to pewne. Na ostatnim zakręcie Marap dogania Peryskopa i... tu rozpoczyna się tragedia. Z błędu, jakim było za długie kunktatorstwo, wynikł drugi błąd — za szybkie i za nerwowe doganianie leadera. Rezultat: Marap skończył się w połowie prostej zupełnie, a **Peryskop** dociągnął wyścig do końca i wygrał w batach o 4 dł. Na ostatnich kilkudziesięciu metrach Kitty Villars posuwała się szybko naprzód i złapała Marapa — te dwa konie mijały celownik łeb w łeb. Czwarty Neon. Dalej Jon, Piano, Pędziwiatr II. Czas 3 m. 22 s. (1 m. 4 s. — 38½ — 34 — 33½ — 32) jest czasem wykazanym przez Peryskopa.

Przyczyny tego przebiegu gonitwy doszukiwać się należy przede wszystkim w zbyt rygorystycznych instrukcjach tych stajen, które miały konkurować z parą koni p. Cichowskiego, a następnie braku orientacji i inicjatywy żokiei, których wina zmniejsza się w kolejności nazwisk; Nowak, Jagodziński, Stasiak, Garcia i Gill. Jeźdźcy otrzymali przeważnie jednobrzmiącą instrukcję, która brzmiała: „trzymać się Piano". I tu leży błąd tych, co takie instrukcje dali. Instrukcję taką można dawać tylko 1) albo jeśli żaden z przeciwników

nie ma leadera, 2) albo jeśli się ma własnego leadera. Natomiast dawanie instrukcji trzymania się ślepo jednego konia bez względu na tempo i bez względu na to, jak zachowa się **drugi** koń-towarzysz tego, którego się ma pilnować — jest niewybaczalnym błędem, który musiał się zemścić przede wszystkim na wydających takie instrukcje. Czyż nikt, z dających instrukcje „jechania po Piano" — jak się mówi gwarą wyścigową — nie przewidział, że jeździec tego ogiera mógł otrzymać instrukcję: „jechać jak najwolniej i powstrzymywać inne konie na sobie tak długo, jak można, a leader niech ucieka ile może — może ucieknie?" Jak raz jeszcze dobitnie powtarzamy, instrukcję pilnowania jednego tylko konia można dać tylko wtedy, jeśli się ma leadera do zaszachowania w razie potrzeby cudzego leadera.

Żokieje Stasiak, Nowak, Jagodziński, Gill i Garcia pojechali według instrukcji otrzymanych, a mimo to i oni są winni, choć w różnym stopniu. Nie było w nich złej woli, ale winni są popełnienia rażących, okropnych poprostu omyłek w ocenie możliwości swoich koni i zupełnie fałszywego osądu możliwości przeciwnika. Zatracili poczucie przestrzeni, zahypnotyzowani zostali jednym koniem, stracili orientację, ile terenu i w jakim czasie można odrobić; z uporem myśląc jeden o drugim „co, ja mu będę robił wyścig", spowodowali zwycięstwo konia, z którym według nich, nie trzeba się było zupełnie liczyć; zapomnieli zupełnie, że celem ostatecznym każdego z nich jest wygrać wyścig — wszystko zasłoniła myśl aby **drugiemu** wypadkiem nie ułatwić zwycięstwa. A zwycięstwo odniósł zupełnie kto inny. Nowak na Neonie łamał się z koniem i w bezmyślnem wykonywaniu instrukcji wyczerpał konia wtedy, kiedy ten powinien był dopiero naprawdę podjąć wysiłek. Nie rozumiał widać, że co innego jest lecieć na złamanie karku, a co innego prowadzić konia równem umiarkowanem tempem po 33" czy po 34" — a siedział na koniu, ogierze, który potrzebuje jeśli nie ostrego, to w każdym razie równego wyścigu. To samo stosuje się do Stasiaka z tą różnicą, że jechał on na klaczy, a więc on już prędzej był wytłomaczony z czekania, ale rzecz oczywista też przecholował. Żok. Jagodziński zdaje się w ogóle nie zdawał sobie sprawy z groźnej ucieczki Peryskopa. W interesie Marapa leżał wyścig na 1600 mtr. i gdyby żok. Gill (pierwszy, który zorientował się w niebezpieczeństwie i chciał naprawić błąd), ruszył tutaj umiarkowanym choćby tempem, to najprawdopodobniej by wyścig wygrał. Ruszył o 200 mtr. za późno i już nie umiarkowanem, ale szaleńczym tempem — co spowodowało katastrofę, bo jeden błąd pociągał za sobą drugi. Garcia był zamknięty ciasno przez inne konie i jego błędem było, że, orientując się w grozie sytuacji, nie zdecydował się na wycofanie się z grupy do tyłu i rozpoczęcie szybszego galopu po zewnętrznej stronie.

Tyle krytyki z naszej strony. Nie żeby komu dokuczyć, lecz by w przyszłości zapobiedz takiej rozgrywce klasycznego wyścigu, jaką widzieliśmy 19-go września 1937 r.

A co do zwycięzców — zwycięzców nie sądzą.

Mała stajnia p. Cichowskiego okazała się bardziej przewidującą od wielkich stajen i mając klasowego, ale zdaje się niegotowego konia, zaasekurowała go innym koniem. **Peryskop** okazał się zresztą o wiele lepszym koniem, niż to wszyscy sądzili, a przy tem był wystawiony do startu w idealnym wprost porządku. Jest to syn Parachute i kl. Hohe Sonne, która wywodzi się z linii klaczy Hortensja, babki niemieckiego derbisty Herolda.

Żokiej Jednaszewski, dosiadający Piano, spełnił świetnie rolę wyprowadzającego w pole swych konkurentów i zdaje się nam, że z trudem powstrzymywał śmiech, gdy konie po raz pierwszy mijały celownik.

Nasuwa się jeszcze jedno pytanie, czy stajnia leszczynowska, podejmując tak piękną, tak zasługującą na pochwałę i naprawdę sportową próbę walki swej wspaniałej klaczy z ogierami, nie mogła dopomódz Kitty? Dlaczego nie dano jej do towarzystwa Katona lub Kerry'ego choćby? Nie dlatego, by forsować tempo, lecz by zapewnić klaczy taki wyścig, jakiego potrzebuje, by uniknąć zaskoczenia i niespodzianek.

Słyszęliśmy głosy w prasie, że tak rozegrany wyścig powinien być unieważniony. Rozumiemy to święte oburzenie najzupełniej, ale zapytujemy i prosimy o wskazanie, na podstawie jakiego paragrafu Prawideł Wyśc.? Pozbawić kogoś nagrody można tylko na podstawie obowiązujących Prawideł. Te zaś nie przewidują, aby można było **unieważnić gonitwę z powodu zbyt wolnego tempa na pewnej części dystansu.** Stajnia p. Cichowskiego zdobyła wyścig w sposób najzupełniej legalny. Można tylko kwestionować jedno: czy Piano był dostatecznie wyjechany, skoro Peryskop nie był zadeklarowany na zwycięstwo? Tylko to. Nie trzeba zapominać, że wyścig — to walka. Nie karze się dowódcy za to, że wygrał bitwę atakiem oskrzydlającym, skoro uważał, że jej nie wygra atakiem frontowym.

Czarna niedziela 19 września i niesławny St. Leger niech pójdą jak najprędzej w niepamięć. W klasyfikacji trzylatków nic się nie zmieniło — musimy opierać się na klasycznych próbach wiosennych i uważać, że nagrody St. Leger w r. 1937 nie było.

Do nagr. Kruszyny w terminie 31 grudnia 1936 r. zgłoszonych zostało 85 koni, z których do startu wyszło 10 — duże pole. Suma stawek i przepadków wyniosła 10350 zł. i jak zwykle, została dołączona do nagrody Przychówku dwuletniego.

Rezultat szczegółowy. **Niedziela, 19 września 1937 r.**

Nagroda **Kruszyny. 15.000 zł.** oraz stawki i przepadki (Produce) dla 2 l. og. i kl. Opłata przy zapisie do gonitwy po 75 zł. od konia.

Dystans około 1.100 mtr.

Ogólna suma nagród i przepadków 33.450 zł., z których dla właśc. I-go konia 21.720 zł., dla hod. 2.172 zł.; dla wł. II-go konia 6.516 zł., dla hod. 652 zł.; dla wł. III-go konia 2.172 zł., dla hod. 218 zł.

Rejwach, og. gn., Z. Cierpickiego, po Bafur i Circe po Morganatic, hod. Stadn. Państw. w Kozienicach, trenuje trener A. Zasępa, ż. Jagodziński 1

Kanclerz, og. c. gn. st. Łochów, po Bafur i Lépante, po Arc de Triomphe, hod. W. hr. Zamoyskiego, trenuje trener F. Gill, ż. E. Gill 2

Hungaria, kl. c. gn., A. Budnego, po Hurstwood i Blencathra, po Hurry On, hodowli własnej, tr. tr. W. Kubalski, ż. Stasiak 3

Rio, og. gn., K. i S. Enderów, po Jowisz II i Firespot, hod. K. Endera, ż. Michalczyk 4

Overshot, og. sk. gn., st. Golejewko, po Bold Archer ż. Nowak 5

Rosa II, kl. gn., J. Cichowskiego, po Bafur, ż. Dorosz 6

Rakoczy, og. gn., stajni Wierzbno, po Bafur, ż. Pasternak 7

Renta, kl. gn., stajni Podhalanka, po Bafur 8

Markiz II, og. kaszt., st. Jordan, po Rheinwein 9

Witamina, kl. gn., T. i Kr. Glińskich po Bafur 10

Wygrane w walce o szyję, III-ci o 6 dług. Czas: 1 m. 6 s. (6 — 29½ — 30½).

Na prostej najpierw walczyła para Bafurów ze stadniny Kozienieckiej — Rakoczy i Rejwach. Lecz Rakoczy walki nie wytrzymał i odpadł, a z Rejwachem usiłował zawiązać walkę Kanclerz, który mimo wysiłków żok. Gilla — doszedł tylko do szyi ogiera **Rejwach**, podtrzymywanego przez energię żok. Jagodzińskiego. Dobrze finiszowała polem Hungaria: atakował ją Rio — który jakiś czas figurował na czele wyścigu i naogół biegał znakomicie. — Rzecz charakterystyczna, że w stawce 10 dwulatków w nagr. Przychówku, było 4 konie urodzone w Stadn. Państwowej w Kozienicach oraz 6 koni po og. Bafur. Sądząc z koni, które brały udział w tej klasycznej gonitwie dla dwulatków— stawka urodzona w r. 1935, nie wydaje się być wysokiej wartości; przebieg gonitwy nie wskazywał na obecność bardzo klasowego konia. Rejwach, wywodzący się z cennej linii żeńskiej Lassuk, do tej pory nie przegrał wyścigu.

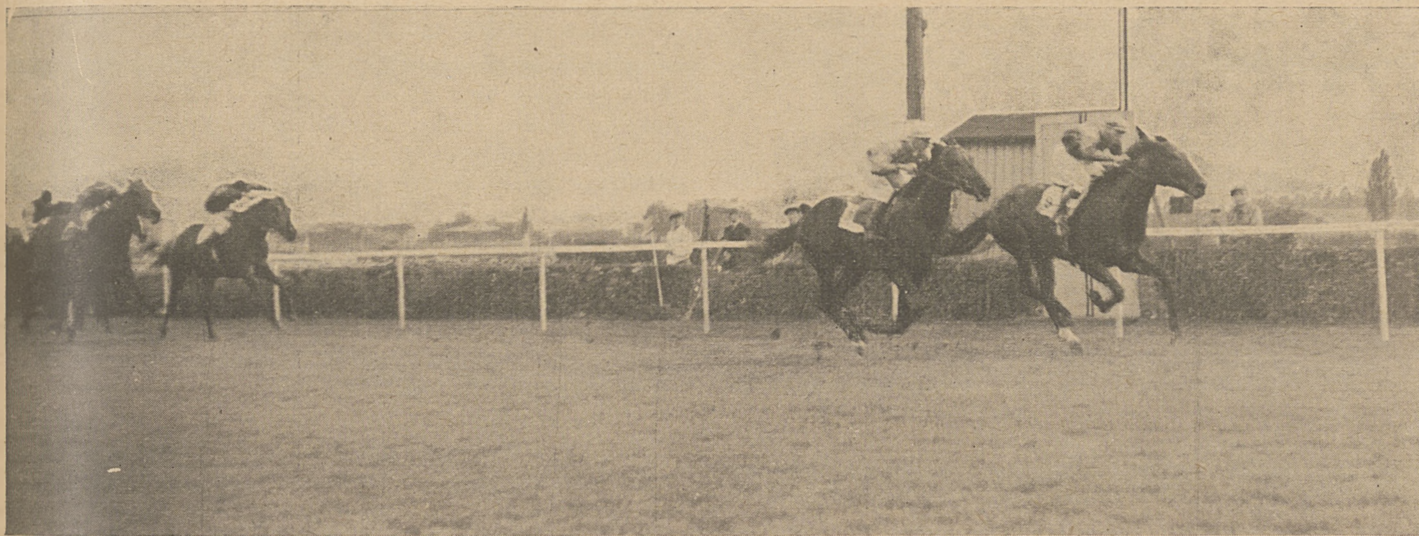
Circe dała pierwszy tak wartościowy przychówek, który jednakże pod względem budowy wiele pozostawia do życzenia.

Rejwach — to jedno ogniwo łańcucha wielkich zwycięstw, jakie w r. b. odnoszą konie kozienickie, że wymienimy tylko: nagr. Rulera (Pasjans), Przychówku 3 l. i Derby (Piano), St. Leger (Peryskop), nagr. Mokotowska (Rada), Przychówku 2 l. (Rejwach) itd.

W dodatkowym **Handicapie** (5000 zł., 2200 mtr.) żok. Gill na Orangade (— 4½ kg.) zręcznie zaskoczył przeciwników i zdawało się, że musi wygrać, lecz rutynowany ż. Garcia, szalonym finiszem na og. **Newmarket** (— 3 kg.,) wydarł mu zwycięstwo. Bardzo źle biegały Dar i Huzar.

Ten handicap z nagr. Kruszyny, choć w pewnej mierze wynagrodziły nas za ciężką przykrość, jaką było przyglądanie się rozgrywce St. Leger'u.

Wyścigi **wtorkowe** (21.IX) dały dwa zwycięstwa stajni p. Bersona: **Katon** wygrał dowolnie gon. I-ej kat. od Last Night, a **Isolano** z trudem obronił się Atakowi w gonitwie III-ej kat. **Nobile** wygrał gonitwę II-ej kat. dla dwulatków.



Nagr. im. L. Grabowskiego. 2 l. og. REJWACH (Bafur — Circe) hod. P. St. Kozienice, wł. p. Z. Cierpickiego, w walce bije Kanclerza, Hungarję i in.

Opłaty od ogierów nieuznanych i metody usprawnienia akcji ich ściągania

Referat, wygłoszony przez Inspektora Chowu Koni Wileńskiej Izby Rolniczej Jerzego Steckiewicza na Zjeździe Inspektorów Chowu Koni w dniu 14 grudnia 1936 r. w Płocku.

W trakcie przeprowadzania w roku bieżącym na terenie Wileńskiej Izby Rolniczej przeglądu ogierów, Komisja Kwalifikacyjna stwierdziła, że faktyczne zastosowanie w życiu przepisów o ściąganiu opłat od ogierów nieuznanych, pozostawia bardzo dużo do życzenia.

W trakcie licencji ogierów Komisja stwierdziła na terenie Izby 56 ogierów nieuznanych, a nie posiadających świadectw Powiatowego Lekarza Weterynarii w myśl § 20 pkt. h) Dz. U. R. P. 1935 r. Nr. 52 poz. 339, podlegających 50-cio złotowej opłacie za rok 1936, i nie umieszczonych w wykazach przesyłanych w myśl § 7 Instrukcji Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 20 lutego r.b. przez Zarządy Gmin do Izby Rolniczej. Oczywista rzecz, że te wszystkie ogiery były w wieku 4-ch lat i starsze. Jeżeli do tego dodać 35 takich samych ogierów, również stwierdzonych na terenie przez Rejonowych Inspektorów Koni, w czasie letnich przeglądów koni cztero-letnich i starszych, to tworzy się dość pokaźna liczba 91 ogierów, które wymknęły z ewidencji w Zarządach Gmin, nakazanej wyżej wspomnianą Instrukcją.

Po za wyżej wspomnianą liczbą ogierów, do chwili rozpoczęcia przeglądów ogierów przez Komisję Kwalifikacyjną do Izby Rolniczej, wpłynęło od Zarządów Gmin, w myśl § 7 wyżej wspomnianej Instrukcji, wykazów na 19 ogierów, podlegających opłacie za rok 1936.

Do dnia dzisiejszego wpłynęło do kasy, na rzecz Wileńskiej Izby Rolniczej, tytułem opłaty w 1936 roku od ogierów nieuznanych 188,53 zł. za 5 ogierów. Czyli faktycznie za 110 szkodników - ogierów, które musiały być unieszkodliwione i w tym celu, jako rygor dla ich właścicieli, miało być zastosowane pobieranie opłaty à 50 złotych od ogiera, tylko za 5 ogierów opłata faktyczna została ściągnięta. Za 14 zaś ogierów w-g. jak zwykle bardzo prowizorycznie prowadzonej przez większość Zarządów Gmin, ewidencji — 50-cio złotowa opłata miałaby być ściągnięta, lecz nie wiadomo kiedy faktycznie zostanie ściągnięta. W odniesieniu do 91 ogierów, kroki celem ściągnięcia opłaty za rok 1936 zostały poczynione przez Zarządy Gmin dopiero po wytknięciu przez Komisję Kwalifikacyjną, wykrytego niedbalstwa ze strony Zarządów Gmin.

Celem usunięcia na przyszłość powyższych niedomagań, należałoby częściowo znowelizować niektóre z dotychczasowych

przepisów w ustawie o nadzorze nad hodowlą koni oraz w Instrukcji Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 20 lutego r.b. Tryb przeprowadzania licencji ogierów, rygorystycznego unieszkodliwiania na terenie ogierów-szkodników i ściągania, w wyjątkowych tylko wypadkach opłat od ogierów, wyglądałby jak następuje:

Przepisy co do terminów i trybu postępowania przy zgłaszaniu do Zarządów Gmin ogierów trzyletnich i starszych dla sporządzenia dokładnych wykazów, należy pozostawić te same co i obecnie, lecz kara grzywną od właścicieli ogierów za niezgłoszenie, powinna być w wysokości ściśle określonej, nie zaś jak dotychczas wskazana jedynie górna granica grzywny, poza tym cała kwota obowiązkowo ma wpływać wyłącznie na rzecz Zarządu Gminy. W razie wykrycia wypadku ukrywania ogiera przed zgłoszeniem odpowiada nie tylko właściciel ogiera zapłaceniem wyżej wspomnianej grzywny, lecz również dyscyplinarnie czy administracyjnie sołtys gromady.

Na podstawie tych zgłoszeń, oraz meldunków sołtysów Gmina sporządza na dzień 1 kwietnia wykazy: a) ogierów czteroletnich i starszych (wiek liczy się od dnia 1 stycznia roku, w którym ogier się urodził) — nieuznanych, lecz zwolnionych od opłaty 50-cio złotowej i kastracji w myśl § 20 Dz. U. R. P. 1935 r. Nr. 52 poz. 339; b) ogierów nieuznanych czteroletnich i starszych, właściciele których wpłacili już za rok bieżący opłatę 50 zł. od ogiera, która również obowiązkowo powinna wpływać całkowicie na rzecz Gminy; c) ogierów nieuznanych czteroletnich i starszych, właściciele których nie wpłacili do dnia 31 marca do Zarządu Gminy opłaty 50 złotych za rok bieżący i d) ogierów, podlegających doprowadzeniu w roku bieżącym na przegląd przed Komisję Kwalifikacyjną (trzyletnie, poprzednio uznane, trzyletnie — do tego czasu nieuznane, oraz starsze — poprzednio uznane). Ten ostatni wykaz Zarząd Gminy podtrzymuje w stałej aktualności (przez zgłaszanie właścicieli ogierów i meldunki sołtysów), aż do terminu przeglądu ogierów przez Komisję Kwalifikacyjną, kiedy to ten wykaz sporządza się w czterech egzemplarzach (jeden dla przedstawiciela Gminy na przeglądzie, 2 dla Komisji Kwalifikacyjnej i 1 dla Pow. Lek. Wet.).

Wykazy według punktów a) i b) Gmina dnia 1 kwietnia przesyła: 1 egzemplarz do Izby Rolniczej i 1 egzemplarz do Rejonowego Inspektora Koni, pozostawiając odpisy w Zarządzie Gminy. Wykaz według punktu c) — Gmina dnia 1 kwietnia przesyła: 1 egzemplarz do Izby Rolniczej, 1 — egzemplarz do Rejonowego Inspektora Koni, 1 egzemplarz do Powiatowego Lekarza Weterynarii i 1 egzemplarz do Starosty Powiatowego, pozostawiając odpis w Zarządzie Gminy.

Na podstawie tego wykazu Starosta Powiatowy w porozumieniu z Powiatowym Lekarzem Weterynarii wyznacza kolumnę kastracyjną (ewent. dwie, o ile stan obsady weterynaryjnej w powiecie na to pozwala), które od dnia 15 kwietnia przeprowadzają przymusową kastrację tej kategorii ogierów na koszt i ryzyko właścicieli, na terenach gmin — objeżdżając wsie w-g wyżej wymienionego wykazu. Koszta kastracji na terenie gminy opłaca niezwłocznie Zarząd Gminy z Kasy Gminnej, lecz Zarządowi Gmin, przysługuje prawo w czasie późniejszym, pokryć ten wydatek w drodze przymusowego ściągania na rzecz gminy, przypadającej kwoty od każdego z właścicieli, przymusowo wykastrowanych ogierów.

W chwili obecnej może to wyglądać dość zastraszająco, jeżeli chodzi o ogierów na terenie gminy, podlegających przymusowej kastracji i wywoływać wątpliwości, czy nadąży taka kolumna kastracyjna wykonać zadanie, lecz z całą pewnością mogę stwierdzić, że na terenie Wileńskiej Izby Rolniczej, przy podobnym postawieniu sprawy i odpowiednim, zawczasu, przez Zarządy Gmin za pomocą sołtysów poinformowaniu ludności w pierwszym roku wprowadzenia tego przepisu, ilość ogierów, podlegających przymusowej kastracji na terenie gminy nie będzie przekraczała kilku. Na następny zaś rok — ta ilość spadnie do 1—2-ch, a w wielu wypadkach nie będzie ani jednego.

Oczekuję zaraz postawienia zarzutów co do proponowanego trybu postępowania i to mianowicie, że: 1) przymusowa kastracja będzie przeprowadzana w okresie wzmożonych robót w polu, co ujemnie wpłynie na gospodarkę, 2) kastracja może trafić na porę roku gorącą, kiedy są muchy, tym bardziej o ile kolumna będzie miała sporą ilość ogierów do wykastrowania i 3) nie każdy Powiatowy Lekarz Weterynarii może lub powinien być chirurgiem.

Odpowiadam na pierwsze dwa zarzuty: taka kastracja jest **przymusową**, podkreślam „przymusową“, — więc stosuje się „rygor“, którego uniknąć można, kastrując ogiera w swoim czasie, to jest przed dniem 31 marca, ewentualnie zawczasu jeszcze na jesieni, wnosząc podanie o wykastrowanie na koszt rządowy z powodu ubóstwa; wówczas ogier będzie wykastrowany przed okresem wzmożonych robót w polu. A czyż ściąganie 50-cio złotowej opłaty, jak dotychczas w drodze przymusowej, nie mogło ujemnie wpłynąć w niektórych wypadkach na gospodarkę? A czyż w zamiarze sprzedania do remontu nie kastruje się ogiera dobrowolnie przez właściciela o każdej porze roku?

Na zarzut trzeci: do kolumny kastracyjnej może być zaangażowany przez Starostwo, za pośrednictwem Powiatowego Lekarza Weterynarii, jeden a nawet kilku, znajdujących się na terenie każdego powiatu, podróżujących fachowców-kastratorów.

Powiatowy Lekarz Weterynarii, stojący na czele komisji może osobiście kastracji nie przeprowadzać, lecz do jego obowiązków należy dopilnowanie przepisów hygieny, w razie wykrycia wady organicznej, zwolnienie od kastracji i wydanie właścicielowi ogiera, wymaganego § 20-ym pkt. h) Dz. U. R. P. 1935 r. Nr. 52 poz. 339 — zaświadczenia i ewentualnie, o ile właściciel na miejscu wpłaca jednorazowo 50-cio złotową opłatę za rok bieżący, przyjęcie takowej, za pokwitowaniem. Wtórnik pokwitowania wraz z gotówką P. L. W. przesyła do Zarządu Gminy, trzeci zaś egzemplarz pokwitowania — zostawiając u siebie i jednocześnie, w tym wypadku, zwalniając ogiera od kastracji na rok bieżący.

Doprowadzenie ogiera na termin i do wskazanej miejscowości na przegląd przed Komisję Kwalifikacyjną — powinno być zarządzane, nie tylko przez ogłaszanie przez sołtysów treści drukowanych obwieszczeń, lecz jednocześnie w sposób doręczania przez sołtysów, za pokwitowaniem z odbioru — imiennych zawezwań z Zarządów Gmin do właścicieli ogierów trzyletnich i starszych, rozsyłanych na podstawie poprzednio ułożonych w gminach wykazów ogierów, podlegających doprowadzeniu przed Komisję Kwalifikacyjną.

Zaraz po ukończeniu okresu przeglądów ogierów przez Komisję Kwalifikacyjną na terenie Izby, w trakcie którego Komisja na miejscu przeglądu obdziela właścicieli ogierów uznanych świadectwami uznania, Inspektor Chowu Koni Izby sporządza według załączonego wzoru dla każdej gminy osobno w pięciu egzemplarzach (przez kalkę) wykazy ogierów uznanych na terenie gminy. Izba wysyła cztery egzemplarze tych wykazów dla każdej gminy do odnośnego Starosty Powiatowego przy piśmie, do wiadomości zaś jeden egzemplarz wykazu dla każdej gminy, przy odpisie tegoż pisma, do odnośnego Rejonowego Inspektora Koni.

Równocześnie z tym Inspektor Chowu Koni Izby, sporządza wykaz ogierów poprzednio nieuznanych, a wykrytych przez Komisję Kwalifikacyjną w trakcie przeglądu ogierów, że nie były przez Zarząd Gminy umieszczone do wykazu gminnego według pkt. c). Wykaz ten Izba przesyła do Urzędu Wojewódzkiego, pozostawiając wtórnik w Izbie.

Urząd Wojewódzki na podstawie tego wykazu, przez Starostwa Powiatowego, nakazuje Zarządom Gmin, na terenie których takie ogiery zostały przez Komisję Kwalifikacyjną wykryte, przekazać **niezwłocznie** z kasy gminy do kasy Izby Rolniczej, na rzecz Izby, na cele związane z polepszeniem hodowli koni á 50 zł. od każdego ogiera, wykrytego przez Komisję Kwalifikacyjna

Zarządowi Gminy przysługuje prawo w czasie późniejszym starać się o pokrycie tego wydatku z kasy gminy, przez przymusowe ściągnięcie, wpłaconej przez gminę kwoty od właściciela ogiera lub sołtysa, który nie dopilnował i w swoim czasie nie powiadomił Zarząd Gminy, celem umieszczenia tego ogiera do odpowiedniego wykazu.

Przy następnym pobycie na terenie kolumny kastracyjnej, ogier ten podlega przymusowej kastracji na koszt i ryzyko właściciela.

Uważnie obserwując ósmy rok teren, na którym pracuję, jako inspektor Chowu Koni i widząc, w wielu wypadkach, niedostateczną sprawność w urzędowaniu Zarządów Gmin, naturalnie w sprawach dotyczących hodowli koni, uważam, że tylko wyżej wytyczona droga może uporządkować na przyszłość sprawy oczyszczenia terenu od bezkarnie wałęsających się szkodników - ogierów.

Obecne przepisy ustawy o ukaraniu właściciela ogiera grzywną za odstanowienie ogierem nieuznanym klaczy cudzych właścicieli należałoby zachować jedynie w odniesieniu do właścicieli ogierów, zwolnionych od kastracji na podstawie zaświadczenia Powiatowego Lekarza Weterynarii w myśl § 20 pkt. h), Dz. U. R. P. 1935 r. Nr. 52 poz. 339.

W odniesieniu do wszystkich innych kategorii ogierów nieuznanych, za które w myśl wyżej wymienionego paragrafu nie uiszcza się 50-cio złotowa opłata, jak również w wypadkach dopuszczenia przez właścicieli możliwości pokrycia ogierem klaczy cudzych właścicieli, karę grzywny należałoby zastąpić przymusową kastracją.

Za niedoprowadzenie ogiera trzyletniego i starszego przed Komisję Kwalifikacyjną należałoby zachować karę grzywny, lecz w tym wypadku, jak również w wyżej przytoczonym, należałoby wysokość grzywny ściśle określić, zamiast ustalania, jak dotychczas, jedynie górnej granicy.

Poza tym wszystkie ściągnięte od właścicieli ogierów kwoty, tytułem kary grzywny, powinny wpływać całkowicie do kasy gminy, na rzecz gminy.

Na zakończenie chcę jeszcze dodać, że panowie Rejonowi Inspektorzy Koni, będąc w posiadaniu imiennych wykazów, z Izby Rolniczej, właścicieli ogierów uznanych według gmin, oraz wykazów, otrzymanych z Zarządów Gmin, przewidzianych w punktach a), b) i c) niniejszego — w dużej mierze mogą się przyczynić do uporządkowania poruszonej sprawy, wykorzystując do tego wiosenne i letnie przeglądy koni czteroletnich i starszych, powiadamiając niezwłocznie Izbę Rolniczą i Urząd Wojewódzki, o wykrytych w gminach usterkach, pod względem prowadzenia dokładnej ewidencji ogierów.

Leon Kon

HAKAJOCI

Żadne duże miasto, ani nawet węzeł kolejowy, — prawie kresowy, skromniutki Hrubieszów.

Otrzymujemy ładnie wydane propozycje. Okładkę przecina czerwono - żółty szlak, a pod nim wydrukowane:

Jesienne Zawody Konne

Hrubieszów, wrzesień 1937.

Trzeba z tym zapoznać się bliżej, na miejscu. Zdaleka trudno jakoś połączyć zachęcająco rozpisane propozycje z już wyrobionym, ale tylko według mapy, pojęciem o ustronnym Hrubieszowie.

Hrubieszowski Klub Jeździecki faktycznie funkcjonuje od r. 1924. Egzystuje oficjalnie około 2 lat.

Obecny prezes Klubu p. Jan Bielski, szczery miłośnik sportu jeździeckiego, pobudził do życia nową placówkę, początkowo organizując w swoich dobrach, położonych w pobliżu Hrubieszowa, imprezy jeździeckie, które w krótkim czasie potrafiły zjednoczyć dla zgodnej współpracy okoliczne ziemiaństwo wraz z pułkiem strzelców konnych, stacjonujących w Hrubieszowie.

Sportowo - towarzyski charakter imprez, sympatyczne, przyjacielskie stosunki, które ułożyły się pomiędzy pułkiem a ziemiaństwem i którymi pokierowali przede wszystkim prezes J. Bielski i wiceprezes, płk. Romuald Niementowicz, dowódca pułku, zapewniły podstawy, na których powstał, działa i szybko się rozwija H. K. J.

Działalność H. K. J. nie ogranicza się organizacją zawodów publicznych. Biegi, raidy, nauka jazdy konnej, wykłady z hippologii, pokazy kucia, zebrania towarzyskie i t. p. wypełniają prawie rok cały. Ta ciągłość pracy stanowi o żywotność klubu i stawia go w szeregu tego rodzaju stowarzyszeń, o które, dla prawdziwgeo rozwoju jeździectwa, powinno nam chodzić najwięcej.

Obecne, a w historii H. K. J. drugie zawody publiczne zgromadziły 58 koni. Poza stajniami miejscowymi i z najbliższych okolic w meeting'u udział wzięły stajnie z pod Stojanowa, Sandomierza, Chełma, Ostroga, Chełmna, Łucka, Równego, Warszawy i in.

Przyjezdni zawodnicy z wielkim uznaniem podkreślają wciąż wyczuwaną opiekę nad sobą. Rozpoczyna się ona od chwili, gdy zawodnik wysiada z pociągu. Chwytają go „w lot" i wiozą wprost do pokoju, na drzwiach którego już wisi kartka z nazwiskiem delikwenta. Z końmi, naturalnie, idzie tu równie dobrze.

Od pierwszych kroków zawodnika na gruncie hrubieszowskim nawiązuje się ta przyjazna łączność z gospodarzami, która trwa przez czas cały zawodów i pozostaje na długo, jako zachęta do wzięcia udziału w meeting'u następnym.

Tutejsze propozycje przewidują program urozmaicony. Jest on rozliczony na zaspokojenie wymagań zarówno jeźdźców zaawansowanych, jak i początkujących.

Pod tym względem jest nawet pewna przesada, którą zdradza nadmierny podział na grupy konkursów w skokach.

Dla biegów naprzełaj H. K. J. rozporządza terenami bardzo dobrymi, zarówno pod względem różnorodnych przeszkód naturalnych jak i pod względem obszaru.

Opracowywanie tras biegów należy tu do rtm. Stanisława Glassera, który potrafi pogodzić stronę techniczną z widowiskową. Widzowie bowiem prawie bez przerwy mogli tu śledzić za przebiegiem gonitw.

Rtm. Glasser jednocześnie był gospodarzem toru konkursowego i budowniczym parcours'ów, umiejętnie wykorzystując do tego doskonale zadarniony, ogrodzony i obszerny pułkowy plac konkursowy.

Przygotowanie całości zawodów wykonał rtm. Radzimiński, i trzeba oddać słuszność, że organizacja we wszystkich szczegółach stała na należytym poziomie.

Racjonalnie zorganizowana praca Jury, pod przewodnictwem p. Władysława Gutowskiego i przy udziale rtm. Radzimińskiego, rtm. Sulimira oraz sekretarza klubu, por. Franciszka Wolińskiego była sprężysta i szybka.

To samo widzi się tu we wszystkich działach, a więc i w komisji technicznej, przewodniczącym której jest p. Michał Gutowski i u skarbnika, p. Kazimierza Dobieckiego.

Stosunek Hakajotów (bo tak siebie nazywają członkowie Hrubieszowskiego Klubu Jeździeckiego) do swego klubu jest niezwykle serdeczny.

Sekretarz klubu por. Woliński pokazuje gościom dużą księgę, oprawioną w skórę, w której odręcznie są wpisywane przez niego dzieje klubu. Oprócz tego Hakajoci wpisują tam swe wiersze jeździeckie, satyry, wklejają fotografie.

I z tej książki już przeświecają i tradycja i dobre zwyczaje jeździeckie klubu.

Ignacy Prądzyński

Pokaz koni w Skierniewicach

Dnia 6-go września b. r. staraniem Warszawskiego Związku Hodowców Koni odbył się pokaz koni remontowych w Skierniewicach. Skatalogowanych zostało 128 koni, poza katalogiem 22. Doprowadzono według katalogu 122, tak, że razem Komisja Remontowa przejrzała 144 konie należące do 33 hodowców.

Zakwalifikowano do kupna 71 koni, z tego: W1—36, W2—32, AK—2 i AL—1. — Wycofano do hodowli 2 klacze, tak, że Komisja Remontowa zakupiła 69 koni za ogólną sumę 67.550 zł., dodatków hodowlanych przyznano na sumę 5.595 zł. oraz 800 zł. za dobry wychów.

Preciętna cena bez dodatku hodowlanego płacona za konia typu W1 wyniosła 1.104,17 zł. z dodatkiem natomiast podniosła się do wysokości 1.220,97 zł.; za konia typu W2 bez dodatku hodowlanego 787,50 zł., z dodatkiem 828,43 zł. — Koni typu AK zakupiono dwa; jednego, syna 879 Ikarusa xx chowu p. Edwarda Bersona z Boglewic za 900 zł., oraz drugiego, syna Istwana xx chowu p. Wacława Niewiarowskiego z Modela za 1000 zł. Jedyny koń typu AL zakupiony na pokazie w cenie 800 zł. + 100 zł. za wychów był wychowankiem członka Rawskiego Koła Hodowców Koni p. Marcina Kopra z Sadkowic.

Ogólna przeciętna, uzyskana bez dodatku hodowlanego — 951,40 zł., z dodatkiem — 1.030,21 zł.

Na ogólną ilość 144 koni doprowadzono:

z pochodzeniem dwustronnym	— 52
z pochodzeniem jednostronnym	— 65
bez pochodzenia	— 27

Po ogierach	pełnej	krwi angielskiej	było	— 40	koni
" "	pół	" "	"	— 36	"
" "	czystej	" arabskiej	"	— 5	"
" "	pół	" "	"	— 15	"
" "	pół	" anglo - arabskiej	"	— 20	"
" "	krajowych		"	— 6	"
" "	bez pochodzenia		"	— 18	"
			Razem	140	koni

Jak widzimy z powyższego zestawienia największa ilość koni była po ogierach pełnej krwi angielskiej co, jeśli wziąć pod uwagę powiaty reprezentowane w Skierniewicach: Sochaczewski, Grójecki, Rawski, Skierniewicki i Łowicki, przedstawia zjawisko conajmniej dziwne, gdyż żaden z tych powiatów en masse nie jest rewelacją pod względem hodowlanym i używanie nagminne folbluta do klaczy bądź co bądź prymitywnych pod względem rodowodowym i reprezentujących krew ogierów wszystkich możliwych ras półkrwi, a nawet tu i owdzie domieszkę ras zachodnich ciężkich, jest w masowej hodowli ze wszech miar nie wskazane.

Zjawiskiem natomiast godnym uznania jest fakt, że cały szereg hodowli jak: Prussy p. Bron. Pruskiego, Ruszki p. Witolda Grzybowskiego, Trembki p. G. Janasza, Nieborów Ks. Janusza Radziwiłła, Sobota p. Bojny Przegalińskiej, Walewice p. Jadwigi Grabińskiej, Michałów p. Jarosława Dal-Trozzo, Kociszew p. Wiktora Hłasko, Kozietuły p. J. M. Leszczyńskiego i Dańków p. Al. Janasza przedstawiły konie pochodzące po jednym ogierze, gdyż w ten sposób można dojść do jednolitego typu oraz skonsolidowania hodowli pod względem rodowodwym i eksterierowym. — Jestem przekonany, że hodowcy ci nie będą mieli kłopotu w doborze następnego reproduktora, gdyż posiadając po kilka matek jednej krwi, będą mogli wyszukać i następnie w dalszych pokoleniach utrwalić zalety i cechy dodatnie najcenniejszych i odpowiednich dla swej hodowli prądów krwi.

Chciałbym zwrócić uwagę jeszcze na jedną rzecz, mianowicie na kondycję i toaletę przedstawianych koni. Otóż z przykrością muszę stwierdzić, że kondycja i toaleta nie u wszystkich koni była odpowiednia, wprawdzie takich nieprzygotowanych „pupilów" była mała ilość, ale i to nie powinno mieć miejsca, gdyż w pierwszym rzędzie szkodzi to interesom hodowców i psuje ogólny efekt pokazu.

Najlepiej przygotowane i najrówniejsze stawki przyprowadzili: p. Jarosław Dal-Trozzo z Michałowa stawkę 7-miu koni po 1291 Janczar xo, doskonale wychowanych, wyrośniętych, kościstych i bardzo szlachetnych. Ogier 1291 Janczar xo, chowu p. M. Niemojowskiej z Lubatowa pow. Kolski, wybija się, jako ojciec remontów, dając bardzo wyrównane stawki koni wybitnie w typie wierzchowym pod lżejszą wagę. Pani Bogna Przegalińska z Soboty przyprowadziła bardzo orientalną w typie stawkę po ogierze 100 Schagya X—8, w ilości 9-ciu koni, doskonale ruszających się, dobrze rozwiniętych i znamionujących wysoką klasę hodowli w Sobocie. Jako zadokumentowanie doborowej stawki Komisja Sędziowska przyznała cztery nagrody w tym jedną I-szą za wał. Jontek I (100 Schagya X—8 — Alicja o), jedną II-gą za kl. Jewdochę (100 Schagya X—8 — Buba x) oraz dwie III-cie za wał. Jaśnie Pan (100 Schagya X—8 — Furlana III xo) i klacz Jagoda VI (po Schagya X—8 — Chajka xo) która została wycofana do hodowli.

Z przyjemnością patrzyło się na stawkę 12-tu koni p. Jadwigi Grabińskiej z Walewic. Świetnie przygotowane, doskonale rozwinięte i ruszające się, jednostkowo przedstawiały się znakomicie, choć niezupełnie były wyrównane w typie. Znać wielkie zamiłowanie hodowczyni oraz dużą znajomość rzeczy. Sznytowy, anglo-arabski wałach Turek (Orkan xo — Litwa) zdobył zasłużenie pierwszą nagrodę.

Majątek Nieborów ks. Janusza Radziwiłła przyprowadził stawkę 7-miu remont po ogierze Happy-lover xx, odznaczającą się doskonałym wychowem i wybitnie wierzchowym typem.

Z większych hodowli bardzo dodatnio przedstawiały się konie z Prus p. Bronisława Pruskiego. Cała stawka w ilości 6-ciu sztuk po 329 Verófeny x zadziwiała dużym kalibrem, co tym więcej podnieść należy, iż matki w Prussach są albo po ogierze czystej krwi arabskiej Grunwald (Sławuta), albo wprost czystej krwi arabskiej, a remonty miały po 20 cm. obwodu nadpęcia. — Hodowla p. Pruskiego jest zresztą oddawna znana z jaknajlepszej strony na wystawach w Piotrkowie, Płocku i Włocławku.

Na zakończenie należy wspomnieć o potomstwie klasowego Granata xx — towarzysza Forwarda — które przyprowadził p. Witold Grzybowski z Ruszk. — Przedstawiały one bardzo rasową stawkę, niestety lekkie skaleczenia u niektórych koni, które miały miejsce na krótko przed pokazem nie pozwoliły na wydatniejszy efekt sprzedaży.

Mniej liczne ale udane stawki przyprowadzili hodowcy z powiatów Grójeckiego i Gostynińskiego, jak pp. Gustaw i Aleksander Janaszowie, p. Leszczyński z Kozietuł, p. Antoni Dal — Trozzo z Palczewa, p. Edward Berson z Boglewic i inni.

Z koni hodowli włościańskiej zaszczytnie wyróżniła się klacz „Brzóska" chowu p. Przybylskiego Jana z Niemojewic, odznaczona czwartą nagrodą oraz premią stuzłotową za dobry wychów.

Pokaz w Skierniewicach zaszczycili swą obecnością pp: D-ca Taborów i Szef Remontu płk. Stefan Dembiński, dyrektor Warszawskiej Izby Rolniczej p. inż. Sieroszewski, viceprezes Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni w Polsce p. Bronisław Walicki, viceprezes Związku Hodowców Koni przy W. I. R. p. Zygmunt Krzymuski oraz kierownicy P. S. O. Bogusławice i Łąck pp. Tadeusz Nosanewski i Stanisław Gościcki.

O NAZYWANIU KONI

(artykuł dyskusyjny).

Przed dwoma laty w artykule „O polskie nazwy dla koni" („J. i H." Nr. 17) zwracałem uwagę na nadmierną u nas ilość nazw cudzoziemskich, przy czym za specjalnie niewskazane uważałem nazwy trudne do wymówienia.

Snobistyczna ta mania pp. hodowców ostatecznie jednak nie przynosi wielkiej szkody instytucji wyścigów, natomiast niepokojącym zjawiskiem staje się ciągły wzrost **nazw powtarzanych**.

W Wielkiej Brytanii rodzi się 3.500 źrebiąt rocznie, a pomimo to G. S. B. nie rejestruje nazw z rzymskimi numerami (za wyjątkiem koni importowanych). Nazwa konia według angielskich przepisów stanowi jego własność aż do końca życia i do tej pory figuruje w prowadzonych przez sekretariat Jockey-Club'u „Registered Names of Horses", które w chwili obecnej zawierają ponad 500.000 nazw.

Nasze przepisy pozwalają na to, że w 19-ym roku wyścigów w Polsce mamy już Jaremę V, Jawę V, Demona V, Mimozę V i t. d. już nie mówiąc o tym, że okres dziesięcioletni, po którym koń ma prawo do użytej poprzednio nazwy (bez numeru rzymskiego) jest za krótki.

Na przykładzie ostatniego dodatku do Polskiej Księgi Stadnej da się najlepiej stwierdzić, do jakiej inflacji nazw powtarzanych doprowadziły zbyt liberalne zasady rejestrowania nazw koni. Na ogólną liczbę 373 źrebiąt urodzonych w r. 1936, nie mniej niż 65 (!) nosi nazwy użyte w ostatnim dziesięcioleciu.

W jednym tylko stadzie 6 roczniaków otrzymało następujące nazwy: Demon V, Darling IV, Dobra II, Dolly II, Dukat II i jedyny Dolar bez numeracji, tylko z powodu różnej pisowni. Wydaje się, że wielu pp. hodowców wcale nie czytuje „Wiadomości Wyścigowych" ani „Jeźdźca i Hodowcy„ i nic nie wie o tym, że obecnie biegają Atak, Izolda, Korona, Momus, Nelly etc. i że ich konie mają wszystkie szanse spotkania się z swoimi imiennikami na torze. Bywa jednak inaczej, a mianowicie, że dwóch hodowców wpadnie przypadkowo w jednym roku na tę samą nazwę.

Naszym zdaniem redakcja P.K.S. powinna pisemnie zawiadamiać hodowców, że nadesłane przez nich nazwy były już użyte poprzednio i rejestrować je z numerani dopiero po wyrażonej zgodzie właścicieli koni.*). Naturalnie jest to środek paliatywny, bardziej pożądana jest zmiana przepisów, aby nazwy wogóle nie mogły się powtarzać.

Konie niskiej pół-krwi również się przyczyniają do zaciemnienia obrazu. Rozmaite Szamany, Grand Seigneur'y i.i. biegają w tych samych nieraz wyścigach ze swoimi imiennikami pełnej krwi i ze względu na to, że są zapisane do innych Ksiąg Stadnych nie noszą numerów. Jeszcze jedna sprawa leży nam na sercu. Istnieje szereg nazw wielkości torowych i stadnych, znanych każdemu miłośnikowi konia, należących do historii i dlatego nie powinny już być powtarzane. Uderzyło mnie np. że wśród nazw źrebiąt ur. w r. 1936 znalazłem Lirę i Intryganta, które kto wie czy za parę lat nie będą się tłukły w gonitwach sprzedażnych. Niedługo będziemy czekać, aż który z p.p. hodowców nazwie jakiegoś ogiera — Fils du Vent, skoro w najbliższych latach biegać będą (dodatek III i IV) Ruń, Napaść, Demon, Luna, Lir, Hera — odpowiednio numerowane.

To też sądzimy że już najwyższy czas, aby redakcja Księgi Stadnej otrzymała odpowiednie uprawnienia odrzucania rozmaitych, czasem bardzo nieszczęśliwych pomysłów właścicieli co do nazw koni. **H. A.**

*Redakcja P.K.S. K.P.K.A. i W.P.K.A. już od wielu lat stosuje to, lecz często spotyka się z odmową ze strony hodowców. (Przyp. Red).

KOŃ JAKUCKI

W czasopiśmie „Koniewodztwo", wychodzącym w Moskwie, w Nr. 6 r. b. znajdujemy ciekawy opis konia jakuckiego, który podajemy w streszczeniu.

Terytorium kraju Jakutów jest obszerne. Zachodnia część — to płaskowzgórze, południowa zaś oraz wschodnia — góry. Lasy pokrywają 80% całego obszaru. Klimat jest kontynentalny i wyjątkowo ostry: tutaj właśnie znajduje się centrum światowego chłodu. Mróz dosięga 50—60°, śniegi są zjawiskiem rzadkim, powietrze jest bardzo suche. W lecie temperatura osiąga 30—38° ciepła. Skąpość gatunków roślin jest charakterystyczną dla kraju Jakutów. Obszerne, gęste, jednolite lasy, w części centralnej kraju ozdobione są jeziorami i łąkami, w północnej zaś przeważają błota, przechodzące w tundrę.

Zamieszkali w kraju tym jakuci, jak i koń jakucki, przybyli od południa. W XIII—XIV stuleciu osiadło w tym kraju plemię turko - tatarskie, od którego wywodzą się współcześni jakuci. Plemię to przeprowadziło ze sobą olbrzymie tabuny koni i osiadło wzdłuż rzek Lena, Ałdan, Wiluj oraz na brzegach jezior, gdzie znalazło dobre pastwiska (łąki). W ten sposób powstał fundament końskiego pogłowia tego kraju.

Jakucki koń do dziś dnia zachował dużo wspólnych cech ze swoimi przodkami, końmi mongolskimi, w szczególności zaś duży obwód klatki piersiowej. Charakterystycznymi dla konia jakuckiego są następujące cechy: wysokość w kłębie przeciętnie 133 cm., t. zn. wzrost mały, przy nadzwyczajnej głębokości i dużej objętości tułowia; grzbiet krótki, zad zlekka ścięty, bardzo krótkie, lecz mocne nogi, doskonałe kopyto; głowa dość lekka, krótka, szyja prosta. Typ — przeważnie konia wierzchowo - jucznego, t. zn. ten typ, który najwięcej jest w tym kraju potrzebny. Przeciętna waga ogierów wynosi 340 kg., wałachów — 333 kg., klaczy — 327 kg. Charakterystycznym jest także obfity, długi, gęsty włos. Źrebię już w pierwszym roku życia w czasie zimy posiada długi, puszysty włos, który służy, jako ochrona ciała przed ostrymi mrozami.

Jakucki koń jest prawie wyłącznie maści jasnej: myszastej, dereszowatej, siwej. Koń gniady lub kary wywołuje u krajowych fachowców wątpliwości co do czystości rasy.

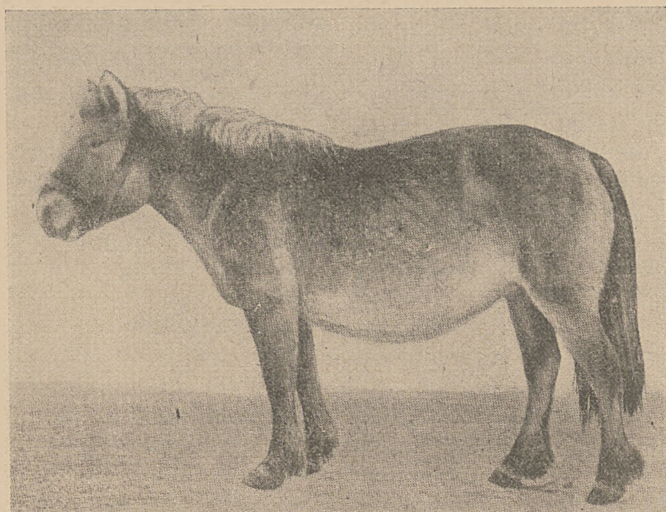
Konie te są nadwyraz silne, mocne, wytrzymałe, niewybredne i są doskonałym zwierzęciem wierzchowym oraz jucznym. Niosąc juk od 65 do 80 kg. wagi, łatwo przebywają 75—90 kilometrów na dobę i to przez falisty teren po ciężkiej drodze, często ścieżkami przez tajgę.

Wychów konia jakuckiego jest najzupełniej prymitywny. Nieduże tabuny, ilością ok. 20—30 głów, przebywają rok cały na pastwisku, same odnajdując sobie pokarm. Na zupełnej wolności, bez żadnej opieki, pasą się w dolinach rzek, lasach i na łąkach, nabierając latem ciała i tłuszczu. W zimie odszukują pokarm z pod śniegu. W czasie największych mrozów dostają dodatkową paszę — od 8 do 10 kg. siana dziennie.

Z początkiem jesieni jakuci przypędzają tabuny do swych wsi, celem wyboru koni wierzchowych, użytkowych, rzeźnych oraz na sprzedaż.

Mieszkańcy wsi, położonych w pobliżu miast, idąc za przykładem swoich nieco już kulturalniejszych rodaków, zaczynają wychowywać swe konie mniej prymitywnie i starają się polepszyć rasę, łącząc swe klacze z ogierami, wywodzącymi się z poza Ałdanu lub ze źródeł rz. Leny. Najlepiej stoi hodowla koni w okręgu Olekmińskim, gdzie tabuny wogóle już nie istnieją. Ostatnio rozpoczęte są próby polepszania jakuckiej rasy koni przez krzyżowanie z kłusakiem.

Odrębny typ stanowią konie wierchojańskie, hodowane na terytorium jakuckim w okręgu Wierchojańskim. Konie te są grubsze, niż jakuckie, wysokości w kłębie — przeciętnie — 140 cm. i więcej. W okręgu Wierchojańskim lato jest stosunkowo



Klacz rasy jakuckiej.

jak na tamtejsze stosunki długie i ciepłe: przy końcu czerwca i w lipcu upały dochodzą do 37—38°. Na brzegach rzek oraz jezior są bardzo dobre pastwiska, trawa wysokości do 90 cm. składa się z białej i różowej pięciolistnej syberyjskiej koniczyny, perzu i inn.

Chociaż przeciętnie konie rasy wierchojańskiej mają wysokość 140 cm., nie rzadko spotyka się konie znacznie wyższe, do 152—156 cm., o podpęciu 19—20 cm. Maść ta sama, jak i koni jakuckich, t. zn. są one siwe, myszaste, dereszowate, bardzo rzadko spotyka się gniade, lub kare. „Siwki" często mają na łopatkach czarne plamy, przypominające narzucone na ramiona koronki. Konie są wyrównane, typ wyrazisty. Tubylcy twierdzą, że konie tego typu egzystują od czasów starożytności. Nie są one produktem krzyżowań z jakimiś importami, gdyż ludność tych miejscowości prawie nie ma kontaktu ze światem.

Obecność na dalekiej północy koni wyrośniętych, dużego kalibru i grubej kości jest ze względu naukowego wiele interesującym zjawiskiem, dotąd niezbadanym. Profesor Pfizenmajer, który długie lata przebywał w kraju Kołymskim celem studiowania mamutów, znajdował nie tylko szkielety mamutów oraz nosorożców, lecz także dzikich białych koni. **Z. T.**

W amerykańskiej szkole kawalerii

Szkoła Kawalerii w „Fort Riley" (Kansas), której ciekawy opis podaje p. A. Spindler w angielskim tygodniku sportowym, jest szkołą armii amerykańskiej, a nazwę swoją zawdzięcza komendantowi Bennet Riley, który dowodził znajdującym się tam fortem w czasach, kiedy, ze względów bezpieczeństwa i ochrony, istniało stałe współżycie wojskowych z kolonizatorem i kupcem.

W 1892 r. otwarta tam została szkoła kawalerii i artylerii konnej z podziałem na dwie odpowiednie grupy i ustalonym w 1905 r. trzyletnim kursem. W 1907 r. zaprowadzone są pewne zmiany w systemie i programie szkolnym, ale dopiero w 1919 roku „Fort Riley" staje się wyłącznie szkołą kawalerii, do której przydzieleni zostają również wykwalifikowani instruktorzy wojsk technicznych, lotnictwa, artylerii i piechoty.

Przy otwarciu wówczas kursów kierownik ich w przemówieniu swoim podkreślił, że „jednym z celów szkoły jest obudzić wśród uczniów głębokie zamiłowanie do wszystkiego, co dotyczy rozwoju kawalerii, przy czym cel ten przyświecać im powinien nadal i po opuszczeniu murów zakładu".

Szkoła podzielona jest na cztery „departments" i znajduje się pod kierunkiem i zwierzchnictwem komendanta.

Szefowie „departments" mają podwładnych sobie instruktorów. Oficerowie stosownie do stopnia i przygotowania podzieleni są na pięć różnych klas. Są przy tym kursy dla podoficerów, a także kowalskie i siodlarskie dla żołnierzy.

Zwraca się pilną uwagę i kładzie duży nacisk na wszystkie sporty zwłaszcza hippiczne.

Instruktorzy, oficerowie (uczniowie szkoły), jak również ci, należący do oddziałów wojskowych, stacjonowanych w „Fort Riley", mają wszystkie możliwe ułatwienia do gry w polo. Uważają tam, że sport ten utrzymuje w dobrej kondycji fizycznej, rozwija energię, odwagę i szybkość decyzji w walce, z równoczesnym podporządkowaniem się taktyce ekipy.

Szkoła posiada też doskonałą sforę psów. Sezon polowań z nimi trwa od października do kwietnia, regularnie dwa razy tygodniowo. Organizowane są też polowania mieszane, w których udział brać mogą także oficerowie, nie należący do szkoły. Najczęściej są to tak zw. „drags" (za sztucznym śladem), a od czasu do czasu mają miejsce polowania na prawdziwego zwierza, a jest nim wtedy zazwyczaj wilk amerykański.

Konkursy hippiczne odbywają się w ciągu całego roku, tak w obrębie szkoły jak i poza nią, przy czym przeszkody i warunki przebiegów podzielone są na klasy.

Na wiosnę przed samym ukończeniem kursu organizuje się wielki konkurs hippiczny publiczny, poza murami szkoły, który trwa trzy dni. Oficerowie mają wówczas możność zademonstrowania koni, które sami w tym celu przygotowali i porównania rezultatów swej pracy z wynikami, otrzymanymi przez jeźdźców cywilnych. Dodać należy, że warunki i przeszkody są wyjątkowo ciężkie i trudne.

Mają też miejsce w tym samym czasie na wiosnę wyścigi płaskie, jakoteż z przeszkodami i tak zwane „point to point". Program przewiduje udział w nich oficerów i cywilnych, ale obowiązkowe są one tylko dla wyższych klas jazdy. Oficerowie powinni osobiście przygotować, trenować i dosiadać koni, które zostały im wyznaczone.

Do prób hippicznych należą też konkursy ujeżdżenia, zawody mieszane i raidy nocne.

Zawody mieszane przewidują bieg, strzelanie z rewolweru, użycie szabli, szybkie przebiegi konne z przeszkodami w terenie i strzelanie z karabinu. W kategorii oficerskiej zawodnicy powinni: — przebiedz 500 mtr. pieszo, wsiąść na konia, dojechać do strzelnicy, strzelać do celu zsiadłszy z konia, wsiąść nań z powrotem, skoczyć szereg przeszkód, ściąć przy tym szablą głowy na trzech manekinach, galopować dalej w terenie, biorąc różnego rodzaju przeszkody, przebywając wbród rzeki, wspinając się na wzgórza; zsiadłszy po tym wszystkim z konia odbić kulą z karabinu szyjkę od butelki o 100 metrów, dosiąść konia z powrotem i zakończyć wreszcie tę próbę tempem wyścigowym do celownika. Cały dystans do przebycia wynosi około 6 i pół kilometrów.

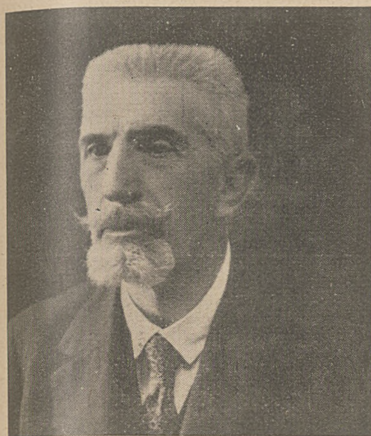
Raidy nocne są także dwóch rodzai — dla oficerów i podoficerów. Trasa, warunki i szczegóły zmieniają się co roku. Dystans dla oficerów wynosi od 72 do 88 kilometrów, a dla podoficerów 48. — Co 13 — 16 klm. są punkty kontrolne, na których należy zatrzymać się co najmniej 5 minut. Cztery pierwsze etapy powinny być przebyte w oznaczonym z góry czasie, wahającym się od 9 do 15 klm. na godzinę, przy czym zabronionym jest używanie zegarka, a jeździec powinien kierować się wyczuciem tempa. Za zbyt szybką jazdę jest się zatrzymanym na punkcie kontrolnym w stosunku dwóch minut za każdą minutę uzyskaną poniżej określonego czasu. Za zbyt wolne tempo ponosi się automatycznie karę, gdyż zwycięzcą jest ten, kto pierwszy przybędzie do mety.

Organizacja zakładu stoi pod każdym względem na bardzo wysokim poziomie. Uczniowie są pełni zapału i entuzjazmu, z żalem widząc zbliżającą się chwilę opuszczenia szkoły, która wywiera zwykle głęboki wpływ na całą późniejszą ich karierę życiową.

Al. Rościszewski.

KRONIKA

KRAJOWA



W ubiegłym miesiącu zmarł zasłużony hodowca koni pełnej i półkrwi ś. p. Wacław Szczypiorski.

Ś. p. Wacław Szczypiorski urodził się 23.IX r. 1869 w Szczypiornie. Po skończeniu Szkoły Handlowej L. bar. Kronenberga w Warszawie udaje się na praktykę do Hamburga. W r. 1894 bierze w dzierżawę od Augusta hr. Cieszkowskiego Surchów w Lubelskim, gdzie rozwija hodowlę bydła, owiec, głównie zaś koni półkrwi angielskiej. Na wystawach w Lublinie i Kijowie (1913 r.) osiąga szereg nagród za swoje remonty, m. inn. złoty medal za wałacha „Mamur" po Amico Fritz od kl. Szpaczka półkrwi ang.

W r. 1915 Niemcy zabierają ze stada 30 koni, w tym 20 klaczy stadnych półkrwi i klacz pełn. krwi ang. „Weiter". Ratując resztki stada ś. p. Wacław Szczypiorski udaje się do Rosji, przebywając konno przeszło 1000 kilometrów. W czasie bolszewizmu, chcąc jaknajprędzej wrócić do kraju, oddaje konie do I korpusu gen. J. Dowbór-Muśnickiego, skąd potym zabrali je Niemcy.

W r. 1918 wraca do Surchowa i z zapałem bierze się do wznowienia hodowli. Kupuje następnie maj. Skaszewo w Pułtuskim, powiększa stado, nabywając klacze z rewindykacji.

Oprócz tego klacze płn. krwi też były w stadzie jak nap.: Mathilda II, Bellona, Biczy, Kraft, Unia wys. półkrwi, Bandera, Kara-Teke.

W 1923 roku biegały na torze w W-wie w Jego barwach kl. Arogantka i Unia, ale głównie sprzedawał źrebięta do innych stajen.

W 1928 roku wraca w Lubelskie gdzie bierze w dzierżawę maj. Zawiejszyce niedaleko Sernik, tu dalej prowadzi stado. Wychował tu z lepszych koni Pandara i Pielgrzyma, które nieźle biegały.

W 1931 r. nie mogąc dłużej gospodarować z powodu klęsk żywiołowych i niewypłacalności dłużnika, zwija stado, likwiduje majątek. Od roku tego mieszka stale w W-wie gdzie z powodu różnych kłopotów coraz bardziej zapada na zdrowiu i 16.VIII 1937 roku zmarł na letnisku w maj. Monetowo u swego szwagra.

Ś. p. Zmarły brał udział jako sędzia na wystawach w Lublinie i Poznaniu na P.W.K. 1929 r., a przed wojną był również członkiem Komisji Remontowych.

Ś. p. Wacław Szczypiorski był zamiłowanym hodowcą, któremu los nie szczędził przeciwności w pracy. Postać Jego była znana na turfie wrszawskim, a że miał licznych przyjaciół — żal szczery i dobre wspomnienia towarzyszą Mu do grobu.

Cześć Jego pamięci!

OSOBISTE

— Wrócił do Warszawy Naczelnik Wydziału Chowu Koni w M-stwie Rolnictwa i R. R. inż. Witold Pruski w towarzystwie kierownika P.S.O. w Sądowej-Wiszni inż. Kazimierza Kułakowskiego, którzy udali się dnia 16 września r. b. do Szwecji, w celu zakupu ogierów rasy gudbrandsdalskiej dla P.S.O. w Berdówce.

— Przybył do Polski Naczelnik stadniny koni w Kabijuk (Bułgaria) p. Włodzimierz Popoff, który zwiedził dotychczas państwowe zakłady chowu koni w Bogusławicach, Janowie i Kozienicach. Obecnie udaje się do Racotu, Sierakowa i Białki, wreszcie zwiedzi stajnie treningowe i będzie obecny na wyścigach koni arabskich we Lwowie.

— W ostatnich czasach przyjęci zostali na służbę do państwowych zakładów chowu koni: p. inż. Jerzy Iwanowski do P.S.O. w Bogusławicach, p. inż. Józef Sołtysiński do P.S.K. w Racocie, p. Roman Kułakowski do P.S.O. w Białce, p. Andrzej Krysztalowicz do P.S.K. w Janowie Podlaskim.

Należy podkreślić jako objaw dodatni, dopływ młodych sił z wyższym wykształceniem rolniczym, które pod okiem doświadczonych kierowników państwowych zakładów chowu koni zaprawiają się do samodzielnej pracy w zakresie hodowli koni.

WYCIECZKI Z ZAGRANICY

— Przybyła do Polski p. Erna Mohr, archiwistka Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony Żubra. P. Mohr zwiedziła rezerwat żubrów oraz tarpana w Białowieży, następnie p. Mohr w towarzystwie Dyrektora warszawskiego ogrodu zoologicznego p. D-ra Żabińskiego zwiedziła Państwową Stadninę Koni w Janowie Podlaskim.

— W dniu 15 września r. b. zwiedziła Państwową Stadninę Koni w Racocie wycieczka, zorganizowana przez czasopismo sportowo - hodowlane „St. Georg" w Niemczech. Wycieczka w składzie 38-iu osób z pośród hodowców i sportsmenów Rzeszy Niemieckiej zwiedziła w ciągu całego dnia stadninę: młodzież pod siodłem oraz zaprzęgi piątek i siódemek, pokazywane przez Kierownika Stadniny p. Władysława Siemieńskiego. Specjalne zainteresowanie wycieczkowiczów wzbudziły matki stadne, sprezentowane na okólniku w parku racockim.

POKAZ I TARG KONI REMONTOWYCH WE LWOWIE.

Związek Hodowców Małopolskiego Konia półkrwi we Lwowie, urządził, jak corocznie w czasie Targów Wschodnich we Lwowie w dniach od 7—10 września b. r. pokaz i targ koni remontowych.

Na przedstawionych 203 koni remontowych, Komisja Rem. Nr. 3 zakupiła 154 sztuk, zaś Wydziały Powiatowe wszystkich trzech wschodnich województw Małopolski zakupiły przy pomocy subwencji Lwowskiej Izby Rolniczej 8 ogierów.

Po zakupie odbyło się premiowanie koni łącznie z którym Komisja wypłaciła hodowcom z funduszów Ministerstwa Spraw Wojsk. 2900 zł. tyt. premii hodowlanych.

Ze Lwowa udała się Komisja Rem. do źrebięciarni pow. lwowskiego w Jaryczowie, gdzie zakupiła 10 sztuk remont.

W czasie zakupu we Lwowie obecny był Szef Remontu, pułk. Stefan Dembiński, który łącznie z tegorocznym targiem rem. uważał za stosowne przesłać do p. Prezesa Związku Władysława hr. Pinińskiego następujące pismo:

„Szanowny Panie Prezesie

Tegoroczny XII targ koni remontowych we Lwowie, na którym zakupiono 164 koni dla wojska, daje mi możność stwierdzić, że hodowla w trzech województwach płd.-wsch. jest na właściwej drodze. Ogólna przeciętna jest dobra, a materiał przedstawia właściwego konia wojskowego tak co do wzrostu, jak i budowy.

Zdając sobie sprawę, że obecny stan hodowli jest wynikiem przede wszystkim właściwej i rzetelnej pracy związku, proszę przyjąć na Swe ręce dla wszystkich członków Związku moje szczere podziękowanie.

Wyniki te potwierdzają, że podstawą pracy Związku jest selekcja materiału zarodowego, a więc odmładzanie i dobór matek oraz zakup związkowych ogierów przede wszystkim w rejonie urodzonych ogierów półkrwi.

Potwierdzają się niemniej znane zasady, że nawet średniej wartości materiał zarodowy może dostarczyć doskonale użytecznego konia, o ile jest właściwie wychowany. Intensywne żywienie i zapewniające ruch pastwisko, wyrównuje w b. dużym stopniu niedociągnięcia hodowlane. Pozwalam sobie zwrócić tu uwagę na ten szczegół, gdyż wydaje mi się wprost wyjątkowym przykładem porównanie b. średniej wartości koni, wychowanych w ruchu na pastwisku w Jaryczowie z dobrym materiałem Koła hodowców w Żółkwi, który z powodu braku właściwego wychowu, niepomiernie traci na wartości.

Jestem przekonany, że konsekwentne postępowanie na raz obranej drodze i co raz większy nacisk na produkcję ogierów półkrwi postawi w niedługim czasie od wieków tak zasłużoną dla Polski hodowlę koni wschodniej Małopolski, na właściwe czołowe miejsce.

Łączę wyrazy szacunku i poważania

Dembiński, pułk."

Wykaz nagrodzonych koni na Pokazie Koni w Skierniewicach w dn. 6. IX. 1937 r.

L. p.	Imię i nazwisko hodowcy	Miejscowość	Nazwa konia	Wiek	Pochodzenie: klacz	Pochodzenie: ogier	maść	Rodzaj nagrody	Kwota	
1	Jadwiga Grabińska	Walewice, pow. Łowicz	wał. Turek	1934	Litwa	Orkan xo	kaszt.	I	300	
2	Bogna Przegalińska	Sobota pow. Łowicz	wał. Jontek	"	Alicja	100 Schagya X-8	gn.	I	300	
3	Gustaw Janasz	Trembki, pow. Gostynin	wał. Bagnet	"	Sumatra	Baro xx	gn.	II	150	
4	Wiktor Hłasko	Kociszew, pow. Grójec	kl. Esterka VII	"	Gidranka	502 Ermitaż x	gn.	II	150	
5	Bogna Przegalińska	Sobota	kl. Jewdocha	1933	Buba	100 Schagya X-8	gn.	II	150	
6	Wiktor Hłasko	Kociszew	wał. Selim	1934	Babeta	502 Ermitaż x	br. kaszt.	II	150	
7	Bogna Przegalińska	Sobota	wał. Jaśnie Pan	"	Furlana III	100 Schagya X-8	szp.	III	100	
8	Bogna Przegalińska	"	kl. Jagoda VI	"	Chajka	" "	gn.	III	100	Wyc. do hodowli
9	Aleksander Janasz	Dańków pow. Grójec	kl. Grypa	1933	Bajadera	759 Tom Powrie xx	szp.	III	100	
10	Bronisław Pruski	Prussy pow. Skierniewice	kl. Łatka IV	1934	Erotinka	329 Veröfeny x	siwa	III	100	
11	Wiktor Hłasko	Kociszew	kl. Elida	"	Perła	502 Ermitaż x	c. kaszt.	III	100	
12	Jarosław Dal-Trozzo	Michałów pow. Grójec	kl. Gracja I	"	Dąbrowianka	1291 Janczar xo	szp.	III	100	
13	Jan Marcin Leszczyński	Kozietuły pow. Grójec	kl. Gama VI	"	Senatorka	759 Tom-Powrie xx	kaszt.	IV	50	
14	Janusz ks. Radziwiłł	Nieborów pow. Łowicz	kl. Galopada III	"	Walencja	Happy Lover xx	gn.	IV	50	Wyc. do hodowli
15	Jan Przybylski	Niemojewice	kl. Brzóska	"	N.N.	1391 Złotolity	kaszt.	IV	50	
16	Bronisław Pruski	Prussy	kl. Łuna I	"	Anula	329 Veröfeny x	gn.	IV	50	

„DZIEŃ KONIA" WE LWOWIE.

19/IX we Lwowie odbył się „Dzień konia". O godzinie 10-tej z placu Targów Wschodnich wyruszył pochód propagandowy, który się przesunął ulicami miasta. Na czele jechali ułani z orkiestrą, za nimi oddział konnych posterunkowych. Wojskowe konie ciągnęły armatę i karabin maszynowy, za nimi jechały furgony. Okazale zaprezentował się „Sokół" konny, panie i panowie. Za transparentami o napisach: „Gdy koń zachoruje, gospodarstwo się rujnuje" i „Koń nie okuty, jak człowiek nie obuty", ciągnęły wozy gospodarskie z podlwowskich wsi. Jechała ludność wiejska w swych barwnych strojach, dalej zdążały różnego typu pługi, brony, żniwiarki.

Za chłopską banderią w krakuskach ciągnęły dożynki z kilku wsi z muzykami, wozy Miejskiego Zakładu wodociągowego, Miejskiej mleczarni, Zakładu czyszczenia miasta, Lwowskich Browarów. Powszechną uwagę zwracał wóz gminy Tołszczów z napisem „Sadzimy lasy". Wieś podlwowska Prusy była przedmiotem gorących poklasków. Zaprezentowały Prusy swoją Spółdzielnię Mleczarską, a kobiety wystąpiły w swych oryginalnych, pięknych chustach i koralach. Krakowskimi strojami wyróżniał się Malechów.

Zamykały korowód powozy miejskie, prywatne, dorożki konne, a nie brak było i osiołka, ciągnącego na małym wózku dzieci. W końcu Ochotnicze Straże pożarne powiatu lwowskiego z wozami ratunkowymi, pod komendą p. Romualda Siegla, naczelnika II rejonu.

Pochód powrócił na plac Targów Wschodnich, gdzie nastąpiło premiowanie koni i pojazdów, oraz rozdanie nagród.

WYŚCIGI

LICYTACJA ROCZNIAKÓW

Na tegorocznej licytacji koni pełnej krwi angielskiej w Warszawie, dnia 18-go października 1937 r. zostaną sprzedane źrebięta roczne hodowli Państwowej Stadniny Koni w Kozienicach, a mianowicie:

1. og. **Stochód** po og. Villars od kl. Fala III.
2. kl. **Sekwana** po og. Villars od kl. Dunkierka.
3. kl. **Swawola** po og. Villars od kl. Maska.
4. kl. **Sumatra** po og. Villars od kl. Malaita.
5. og. **Skarb** po og. Bafur od kl. Fortuna II.
6. og. **Szatmar** po og. Bafur od kl. Haza.
7. og. **Słoneczny** po og. Bafur od kl. Hohe Sonne.
8. kl. **Safona** po og. Bafur od kl. Hora.
9. kl. **Syrena** po og. Krater od kl. Circe.
10. og. **Solista** po og. Sunderland od kl. Cis Mol.
11. kl. **Skała** po og. Sunderland od kl. Simplicité.

Klacze: Sekwana, Sumatra, Swawola i Syrena będą sprzedane z zastrzeżeniem prawa odkupu po odbytej karierze wyścigowej.

WYJAZD TRENERA ZA GRANICĘ

Trener Zbigniew Michalczyk wyjeżdża do Budapesztu i Wiednia, w celu zapoznania się z metodami treningu, w tamtejszych centrach wyścigowych.

BIBLIOTEKA TOW. H. K. A.

Piękny księgozbiór z zakresu hippologii, zgromadzony staraniem Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego, wzbogaciły ostatnio trzy dzieła niezwykłej wartości, nadesłane przez p. Stanisława Mencla.

Posiadanie tych „białych kruków" mogłaby pozazdrościć niejedna z największych bibliotek.

Najstarsza z trzech książek, wydana w Nurembergii w 1678 r. — „Winterei Bellerophon" — „Eques Paritas", wyszła z pod pióra Georg Simon Winters'a i jest traktatem o sztuce jeździeckiej, pisanym w dwóch językach: łacińskim i niemieckim. Druga połowa tomu in folio zawiera same ilustracje.

Następna książka, tegoż autora, wydana w 1691 r. pod tytułem „Cüurioser Stallmeister", albo „Rosz Arzney Kunst", omawia leczenie oraz hygienę koni, zgodnie z pojęciami XVII-go stulecia. Gruby tom, liczący około 1000 stron in octavo, wyszczególnia objawy rozmaitych dolegliwości końskich, podając szereg środków leczniczych.

Trzecie dzieło, coś w rodzaju Larousse'a hippiki, zatytułowane: „Dictionnaire Raisonné d'Hipiatrique, Cavalerie, Manège et Maréchalerie", składa się z 4 tomów, wydanych w Paryżu (Baudet. rue St. Jaques) w 1775 roku.

Należy zaznaczyć, że książki, zgromadzone w Towarzystwie Hodowli Konia Arabskiego stanowią bodaj najbogatszą w kraju bibliotekę hippologiczną. Złożyły się na nią:

1) własne zbiory Towarzystwa, w których nie brak najrzadszych dzieł z zakresu hodowli i jeździectwa;

2) cenne zbiory ś. p. Stanisława Wołowskiego;

3) niemniej wartościowa kolekcja książek, albumów, sztychów i portretów koni, zebrana przez ś. p. Witolda Poklewskiego-Koziełł;

4) Piękny księgozbiór Braci Mencel, obfitujący w najstarsze wydawnictwa, jak np. wymienione wyżej książki oraz słynne „Les Mines d'Orient" — Emira Rzewuskiego;

5) depozyt Prezesa Towarzystwa, Aleksandra hr. Dzieduszyckiego, złożony z pierwszorzędnych dzieł dawnej i współczesnej literatury hippologicznej.

Fr. K.

KOMUNIKAT P. Z. J.

Wykaz ogierów, których potomstwo (tylko hodowli krajowej) w latach 1934, 35, 36 wygrało w konkursach w skokach przez przeszkody powyżej zł. 195.

Nazwa ogiera	1934 r.		1935 r.		1936 r.	
	Ilość potomstwa	Wygrane zł. — gr.	Ilość potomstwa	Wygrane zł. — gr.	Ilość potomstwa	Wygrane zł. — gr.
Torneo xx	1	40.—	1	1.343,34	1	5.496,16
Rittersporn xx	5	2.350,80	7	4.876,24	8	5.196,77
Aino xx	1	1.350.—	1	5.867,33	2	5.068,82
Derwisz	—	—	1	370.—	1	4.318,49
Amulius xx	1	1.728,06	2	4.209,50	1	4.150,67
Jasnicoton x	4	2.134,64	3	3.790,50	2	3.516,66
Liège xx	1	104,08	2	1.553,33	3	2.517,50
Lohengrin xx	1	255.—	1	135.—	1	1.830.—
Lobengula		—	1	160 —	1	1.731,20
Promień xx	1	75.—	1	897,50	2	1.471,25
Aramis xx	2	410.—	3	645.—	2	1.428,33
Mackensen xx	—	—	—	—	1	1.372,50
Hofner Sequenz	—	—	1	1.940.—	1	1.333,65
Dealer xx	1	50.—	—	—	1	1.314,33
Almenrausch	1	1.550.—	1	690.—	1	1.272,50
Ad Memoriam xx	—	—	2	667,25	2	1.239,20
Szumka xx	—	—	1	150.—	1	1.193,55
Aga x (p)	1	125.—	1	495.—	2	1.151,42
Littoral xx	1	150.—	1	1.806,93	1	1.108,33
Irrlehrer x (B)	2	705.—	2	450.—	2	1.070.—
Aufpasser x (WP)	1	731 10	1	2.731,36	2	1.023,90
Oszczep xx	1	80.—	2	1.631,63	2	977,20
Lucifer xx	1	1.461.—	1	2.093.—	1	959,39
Bafur xx	—	—	—	—	3	957,15
Lombard	1	3 827,50	1	2.146,10	1	920,99
Petros II xx	3	1.195.—	3	2.085.—	5	841,50
Aufwand	1	300.—	1	745 —	1	825,83
Urwis xx	1	100.—	1	365.	3	789,25
Ikarus x (WP)	1	1 535,85	1	1.184,56	3	770,20
Fedorius xx	—	—	1	125.—	2	770.—
Antinous x (P)	—	—	—		1	740.—
Straubinger	1	1.900.—	1	900 —	1	715.—
Kentish-Cob xx	—	—	1	50.—	1	705,85
Ladore xx	1	1.526,76	1	450.—	1	675.—
Parachute xx	1	1.893,13	1	1.135.—	1	672,52
Huszar II xx	1	190.—	2	1.635.—	1	671,07
Ewens x (P)	3	750.—	1	250.—	3	644,25
Drusus	—	—	—	—	1	602,50
Warjat x	1	475.—	1	553,75	1	578.—
Krach xx	—	—	—	—	1	540.—
Victor xx	1	490 —	2	977,50	2	510.—
Conversano (L)	—	—	—	—	1	482.—
Mars	—	—	1	240.—	1	475,16
French-Eagly xx	1	1.030.—	1	2.397,50	1	466.—
Ahnenteufel x (WP)	—	—	2	250 —	2	453,33
Damaszek II	1	40.—	—	—	1	450.—
Sadko xx	—	—	1	600.—	1	421,15
Teicher	—	—	—	—	1	420.—
Epsom x (WP)	—	—	2	580.—	2	413,33
Kritiker xx	1	470.—	1	90.—	1	400.—
White Abbey xx	—	—	—	—	1	395.—
Rockroi xx	—	—	—	—	1	386.—
Quargel xx	4	785.—	2	250.—	2	380.—
Nokturn x	—	—	—	—	1	370.—
Cekin xo (P)	—	—	—	—	1	362,50
Gallipoli III x	1	200.—	1	75.—	2	355.—
Intendent xx	1	110.—	2	105.—	1	351,33
London xx	—	—	1	40 —	1	348.—
Melk xx	—	—	—	—	1	342.—
Graf Ferry xx	—	—	1	72,50	1	340.—
Paraszt xx	—	—	—	—	1	325.—
Czarodziej xo (P)	1	22.—	1	250.—	1	316.—
Panicz x	—	—	1	75.—	1	310.—
Bigiel xx	1	50.—	—	—	1	300.—
Artiger	1	410.—	1	1.070.—	1	285.—
Barde xx	—	—	—	—	2	260.—
Fer-Beri xx	1	595.—	2	1.280.—	2	255.—
Admirable	—	—	—	—	1	250.—
Nautilus	—	—	1	40.—	1	250.—
Cyklon	—	—	—	—	1	245.—
Zemek	1	840.—	—	—	1	230.—
Anzelm	1	1.350.—	—	—	1	220.—
Falkenstein	—	—	—	—	1	220 —
Egmont x	—	—	1	250.—	1	213,57
Ballyheron xx	2	2.175.—	1	215.—	2	195.—

ZAGRANICZNA

ITALIA

— W tegorocznym sezonie kopulacyjnym w Italii 105 reproduktorów, rozmieszczonych na 61 punktach, pokryły 7.194 klaczy, co daje przeciętną 66 klaczy na ogiera (w roku 1935 — 49 kl.), to znaczy o 1.411 klaczy więcej niż w roku ubiegłym. Największa przed tym ilość klaczy zarejestrowana była w roku 1927, a mianowicie 146 stalionów pokryły 6.200 klaczy. Znacznie jednak zmniejszyła się ilość ogierow „uznanych": w r. 1927 zarejestrowano ich 87 głów, w r. 1925 — 65 głów, w r. 1936 już tylko 12. Na ogiera uznanego w r. b. przypadło przeciętnie po 106 klaczy.

— Na niektórych torach w Italii wprowadzona została nowa start - maszyna, która porusza się w kierunku startu na dystansie 30 metrów. Konie idą w ślad za start - maszyną stępa i puszczane są w momencie, gdy znajdą się w jednym szeregu. Próby nowej ruchomej starting-gate ckazały się bardzo udane.

HOLANDIA

— W **Holandii** remont dla kawalerii oraz artylerii zakupywany jest przeważnie w Irlandii, zaś dla innych oddziałów broni — w kraju. Wprowadzone zostały specjalne legitymacje Militari „Militaer Certificaat" (M. C.) dla reproduktorów i klaczy, używanych do produkcji remont. Hodowcy otrzymują zniżki cen za stanówki klaczy, posiadających „M. C.", ogierami państwowymi. Pozatym urządzone są specjalne premie hodowlane dla zakupionych remont, pochodzących od rodziców, które posiadają „M. C.". Remonty te są płacone najwyżej. Z inicjatywy Ministerstwa Wojny wprowadzone też zostało obowiązkowe coroczne badanie weterynaryjne klaczy, używanych do produkcji remont.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Ayr, 16 września 1937.
Scottish Derby, 840 Ł — 2.200 m., dla 3-latk.

1. **Sultan Mahomed**, og. siwy (Massine — Rollybuchy) ks. Aga Khan, 56¾ kg., ż. C. Smirke.
2. **Merry Mathew**, og. (po Truculent) R. Bownass, 60¼ kg., ż. W. Nevett.
3. **Azam Pasha**, og. (po Rustom Pasha) James O. Rank, 51¼ kg., ż. H. Wragg.

b. m.: Vergilius.
Wygrane o ¾—10 dł. Zakłady: 100:30, 11:10, „na" 3:1.

Curragh, 16 września 1937.
Irish St. Leger, 1.500 Ł — 2.800 m. dla 3-latk.

1. **Owenstown**, og. siwy (Apron—Madame de Stael) Sir F. Dixon, 59 kg., ż. J. Taylor.
2. **Senor**, og. (po Trigo) W. Barnett, 60¼ kg., ż. T. Burus.
3. **Inishbofin**, og. (po Tolgus) Jos. Mc. Grath, 57¼ kg., ż. J. Moylan.

b. m.: Flying Image, Good Man.
Wygrane o 2 dł.—dr. łeb. Zakłady: 5:2, 11:8, 50:1.

Le Tremblay, 18 września 1937.
Prix Jumilhac, 75.000 fr. — 3.900 m.

1. **Horncastle**, 4 l. kl. (Rialto — Hornet's Law) Jean Stern, 53½ kg., ż. G. Duforez.
2. **Evohe II**, 8 l. wał. (po Mousko) A. Vidal, 55 kg., ż. L. Toche.
3. **Siklos**, 4 l. kl. (po Dauphin) A. Urbain, 53½ kg., ż. L. Robson.

b. m.: Malkowicze, Nappa, Maranne,

Renard Argente, Kiglia, Lavoisier, Reine d'Atout.

Wygrane o kr. szyję—kr. szyja. Czas: 4:22,2. Tot. 61, 20, 18, 23:10.

Berlin—Hoppegarten, 19 września 1937.
Grosser Preis der Reichshauptstadt, 100.000 Mk. — 2.400 m.

1. **Corrida,** 5 l. kl. kaszt. (Coronach—Zariba) M. Boussac, 60½ kg., ż. C. Elliott **(koń francuski).**
2. **Sturmvogel,** 5 l. og. (Oleander—Schwarze Kutte) st. Schlenderhan, 62 kg., ż. G. Streit.
3. **Amerina,** 3 l. kl. (Apelle—Pastorella) st. della Pellegrina, 53½ kg., ż. R. Renzoni **(koń włoski).**
4. **Abendfrieden,** 3 l. og. (po Ferro) Gł. Stadniny Graditz, 57 kg., ż. H. Zehmisch.

b. m.: 5. Blasius, 6. Cousine (koń francuski), 7. Wahnfried, dalej: Vatellor (koń franc.), Blinzen, Graviter, Iniga Isolani, Atis.

Wygrane o 1—1¼ dł.—szyja. Czas: 2:31,6. Tot.: 30, 13, 15, 14, 28:10.

Berlin Hoppegarten, 19 września 1937.
Preis der Deutschen Wirtschaft (Handicap I), 18.000 Mk. — 1.200 m.

1. **Fidelitas,** 3 l. kl. gn. (Graf Ferry—Fides) st. Waldfried, 56½ kg., ż. W. Held.
2. **Feurige,** 3 l. kl. (po Graf Isolani) st. Ebbesloh, 54 kg., ż. O. Schmidt.
3. **Milo,** 3 l. kl. (po Herold) st. Halma, 48 kg., ż. J. Starosta.

b. m.: Kameradschaftler, Heimfanrt, Landmädel, Humbert, Hanseat, Elpis, Ideolog, Hadrian.

Wygrane o łeb—1 dł. Czas: 1:15,3. Tot.: 36, 13, 15, 33, 24:10.

Do gonitwy tej miał zapis Kid st. „Jordan".

Longchamp, 19 września 1937.
Prix Vermeille, 100.000 fr. — 2.400 m., dla 3 l. klaczy.

1. **Tonnelle,** kl. gn. (Bubbles—Bow Window) bar. E. de Rothschild, 54 kg., ż. C. Bouillon.
2. **En Fraude,** kl. (po Pharos) lady Granard, 57 kg., ż. H. Semblat.
3. **Sylvanire,** kl. (po Massine) J. Prat, 57 kg., ż. A. Dupuit.

b. m.: 4. Nica, 5. Colette Baudoche, 6. Paix des Dames, 7. Fulvie, 8. Arethuse.

Wygrane o 1—1½ dł. Czas: 2:40. Tot.: 32, 16, 18, 13:10.

Longchamp, 19 września 1937.
Prix du Prince d'Orange, 50.000 fr. — 2.400 m.

1. **Gonfalonier,** 3 l. og. gn. (Cadum—Firnese) bar. E. de Rothschild, 56½ kg., ż. C. Bouillon.
2. **Le Duc,** 4 l. og. (po Flamingo) ks. Aga Khan, 63 kg., ż. A. Dupuit.
3. **Trapolin,** 4 l. og. (po Rialto) Jean Stern, 57 kg., ż. G. Duforez.

b. m.: Chuchoteur, Athalaric, Sirtam, Giska, Blue Bell III, Physalis, Arkina II.

Wygrane w 1½—3 dł. Czas: 2:40,7. Tot.: 35, 16, 34, 34:10.

Medjolan, 19 września.
Gran Premio del Fascio (St. Leger), 100.000 lirów — 2.800 m., dla 3-latk.

1. El Greco, og. kaszt. (Pharos — Gay Gamp) Tesio Incisa, 58 kg., ż. P. Gubellini.
2. Gaio, og. (Sans Grainte — Jone Andrée). st. del Soldo, 58 kg., ż. P. Caprioli.
3. Milazzo, og. (Ortello — Misty Moon) G. de Montel, 58 kg., ż. E. Camili.

b. m.: Paleo, Gandolfo.

Wygrane o szyję — 9 dł. Czas: 3:10,2. Tot.: 14, 11, 11:10.

OD ADMINISTRACJI.

Prosimy PP. Prenumeratorów o wpłacenie zaległej prenumeraty za kwartał III-ci.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Roczne 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Al. Ujazdowskie 19, tel. 9-25-20. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru 1.75 zł. **Nr. 28**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł., 1/16 strony 15 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w kronice zł. 10.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Al. Ujazdowskie 19.

NACZELNY REDAKTOR i WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

4168 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59.

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, 1 PAŹDZIERNIKA 1937 ROKU

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. — sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. —

ADRES REDAKCJI:
AL. UJAZDOWSKIE 19 M. 4. TEL. 9-25-20
ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"
RACHUNEK W P.K.O. 6161.